Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 5. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. Października 1882.

Treść: Spis petycyj. — Wniosek p. ks. Buchwalda o nagłości petycyi pogorzelców Ruskiej-Wsi i uchwalenie im zapomogi. — Wyrażenie lojalności z powodu Imienin Cesarza. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi prawniczej wniosku p. Bielińskiego o wyjednanie ustawy, ułatwiającej przeprowadzenie konwersyj pożyczek hipotecznych na niżej oprocentowane. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyj kultury krajowej wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zaprowadzenia kontroli nad drobiazgową sprzedażą soli. — Sprawozdanie komisyi kolejowej nad petycyą Wydziału powiatowego w Gorlicach o przemianę części trasy kolei transwersalnej Zagórzany-Wola Łużańska-Stróże-Niżne na trasę Zagórzany-Gorlice-Ropa (Gródek) Grybów. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Stadnickiego, Badeniego, Chrzanowskiego, Fedorowicza, Grocholskiego, Spławińskiego i sprawozdawcy Maxa. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie szkół rolniczych w Dublanach. Rozprawa jeneralna nad tem. Głosy pp. Antoniewicza, Michałowskiego Józefa, Krukowieckiego, Hallera, Wodzickiego Ludwika, Wereszczyńskiego i Abrahamowicza. Zamknięcie rozprawy jeneralnej. Wybór mowców jeneralnych. Głosy pp. Wodzickiego Ludwika za wnioskami komisyi, a Popiela Jana przeciwko tym wnioskom. Odpowiedź sprawozdawcy p. Jędrzejowicza. Odrzucenie wniosku p. Antoniewicza na wykreślenie pierwszych trzech punktów wniosku komisyi. Rozprawa specyalna. Przyjęcie wniosku komisyi z poprawką p. Michałowskiego w pierwszym ustępie. — Wniosek samoistny p. Polanowskiego o utworzenie dwóch nowych kanonij w r. gr. kapitule archidyecezyi lwowskiej. — Wniosek samoistny p. Grosse w sprawie podatku gorzelnianego. — Porządek dzienny 18. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30. przed południem.

Przewodniczący: JW. dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JW. Filip Zaleski, Wiceprezydent Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Alfons Czaykowski i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 125.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram przeto posiedzenie.

Protokół z ostatniego posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnego przeciw niemu zarzutu.

P. sekretarz odczyta spis petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Sejmu krajowego po dzień 4. Października 1882. r.

533. Buynowski Włodzimierz, adjunkt kasy krajowej, przez p. Jankę, o zaliczkę na płacę— do komisyi budżetowej.

534. Oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Romanowicza, w sprawie reformy ustaw szkolnych — do komisyi edukacyjnej.

535. Wydział powiatowy Jarosław, przez p. Zamoyskiego, w sprawie podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych — do komisyi edukacyjnej.

536. Antonina Jägermann i Malwina Hołyńska, przez p. ks. Sawę, w sprawie wyzyskiwania swoich dłużników przez Bank hipoteczny — do komisyi prawniczej.

537. Teofila Niedźwiedzka, przez p. Wodzińskiego, o podwyższenie pensyi wdowiej, względnie o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

538. Gmina Grudna dolna, przez p. Spławińskiego, o subwencyę na utrzymanie dróg gminnych — do komisyi drogowej.

539. Karol Dyszyński, przedsiębiorca drogowy, przez p. Męcińskiego, z zażaleniem na Wydział powiatowy w Jaśle — do komisyi drogowej.

540. Wydział powiatowy Biała, przez p. ks. Sawę, w sprawie wprowadzenia nowych norm egzekucyjnych celem ściągania podatków — do komisyi podatkowej.

541. Wydział powiatowy Bóbrka, przez p. H. Czaykowskiego, w sprawie powyższej — do komisyi podatkowej.

542. Gmina Buczacz, przez p. Władysława Wolańskiego, w sprawie mylnego wymiaru podatku gruntowego — do komisyi podatkowej.

543. Katarzyna Sohnan, przez p. Wolańskiego Mikołaja, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

544. Gmina Harklowa, przez p. Mycielskiego, o subwencyę dla drogi Żmigród - Biecz — do komisyi drogowej.

545. Pogorzelcy gminy Ruska-Wieś, przez p. Buchwalda, o zapomogę —

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. W petycyi, z powodu której zabieram głos, upraszają pogorzelcy Ruskiej-Wsi z mego okręgu wyborczego o zapomogę. Ponieważ Wysoka Izba do tego czasu petycyom pochodzącym od pogorzelców zawsze przyznaje nagłość, ośmielam się prosić o ten wzgląd dla petycyi przezemnie podanej; a następnie, jeżeli się to stanie, merytoryczny wniosek postawię i uzasadnię. Proszę więc o uchwalenie nagłości w tej sprawie. (Wielki szmer w sali).

JW. Marszałek. Kompletnie nic nie słyszę, nie wiem o co szanownemu posłowi chodzi.

P. ks. Buchwald. Proszę o uchwalenie nagłości petycyi.

JW. Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie, gdyż Izba nie zna wypadku, o który chodzi, ani też nie wie, kto potrzebuje pomocy.

P. ks. Buchwald. Chodzi mi o pomoc dla pogorzelców gminy Ruskiej-Wsi, znajduje się ona w moim okręgu wyborczym i proszę o nagłość traktowania tej petycyi, poczem pozwolę sobie postawić wniosek merytoryczny.

JW. Marszałek. Proszę o napisanie tego wniosku, a tymczasem p. sekretarz zechce odczytać dalszy ciąg spisu petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

546. Katarzyna Kadelowa, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

547. Gmina Niwiska, przez p. Tyszkiewicza, o subwencyę na budowę szkoły — do komisyi edukacyjnej.

548. Rada szkolna miejscowa w Kolbuszowie, przez p. Tyszkiewicza, o wydanie orzeczenia co do przysługujących kierownikom szkół ludowych czynnych praw wyborczych — do komisyi edukacyjnej.

549. Gmina Starogród, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

550. Helena Jaczyńska, przez p. Jocza, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

551. Tyburcya Lonscha, przez p. Jocza, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

552. Julia Krzyżanowska, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

553. Anna Majerska, przez p. Jana Stadnickiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
554. Zwierzchność gminna w Ulanowie, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o urządzenie czteroklasowej szkoły — do komisyi edukacyjnej.
555. Ta sama, przez p. Stanisława Tarnowskiego, w sprawie trasy kolei z Rzeszowa do Sandomierza — do komisyi kolejowej.
556. Mieszkańcy gminy Kurzyna i dziewięć innych gmin, tudzież Henryk Lewicki, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o zwolnienie od obowiązku konkurowania do drugiego kościoła w Pysznicy — do komisyi petycyjnej.
557. Gmina Ulanów, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o zapomogę z powodu wyrwania gruntów przez rzekę San — do Wydziału krajowego.
558. Władysław Massalski, przez p. Majera, o podwyższenie pensyi wdowiej Izabeli Bulikowskiej — do komisyi budżetowej.
559. Ludwika Dembińska, przez p. Majera, o subwencyę na wydanie prac literackich — do komisyi budżetowej.
560. Antoni Jezierski, przez p. ks. Kitrysa, w sprawie zakupionego od funduszu szpitala św. Łazarza gruntu leśnego w Rącznej — do komisyi administracyjnej.
561. Urzędnicy Wydziału krajowego, przez p. A. Czaykowskiego, proszą o zarządzenie pokrycia należytości stemplowych od ich dochodów nominacyjnych w połowie z funduszu krajowego — do komisyi budżetowej.'
562. Właściciele dóbr i gminy powiatu Mieleckiego, przez p. Reya, w przedmiocie budowy kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia — do komisyi kolejowej.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald domaga się nagłego traktowania sprawy dla petycyi 13. pogorzałych włościan gminy Ruskiej-Wsi o udzielenie zapomogi.

Kto jest za nagłością tej sprawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość uchwalona.

P. ks. Buchwald zechce uzasadnić swój wniosek.

P. ks. Buchwald. W dniu 13. Września b. r., a więc podczas sesyi obecnej sejmu, 13. gospodarzy Ruskiej-Wsi powiatu Brzozowskiego, która to wieś nie tylko nazywa się Ruską-Wsią, ale rzeczywiście jest wsią ruską, straciło przez pożar wszystkie swoje budynki wraz z całem mieniem swem. Nawiedzeni tego lata dwukrotnie klęską powodzi, która bardzo wielkie w tej gminie wyrządziła spustoszenia, gdyż nie tylko plony, lecz także urodzajną zabrała ziemię i całą tę wieś zubożyła, że przez to ostatnie nieszczęście stali się prawdziwymi nędzarzami, a nie mogąc spodziewać się pomocy od gminy zubożałej, błagalne wyciąga ręce do Sejmu, prosząc o zapomogę.

Przewidując możliwy zarzut, że straty poniesione przez tych włościan, nie są stwierdzone urzędownie przez Wydział powiatowy i Starostwo powiatowe, winienem nadmienić, że straty przez nich poniesione, zostały stwierdzone naprzód przez Zwierzchność gminną, następnie przez tamtejszego proboszcza obrządku ruskiego, znanego mi od lat wielu z prawości charakteru; dalej właścicielka tej wsi, p. hrabina Weissenwolf, w liście umyślnie do mnie w tej sprawie pisanym, bardzo się za poszkodowanymi ujmuje, a kreśląc w jaskrawych barwach nędzę tej gminy, przytacza między innemi, że w ostatniej klęsce ponieśli włościanie ci sądownie obliczoną stratę 3600 zł. Że klęska ta takie straty pociągnęła za sobą, to ztąd pochodzi, że dwukrotny wylew wody nie tylko zniszczył plony, ale także zabrał bardzo wiele urodzajnej ziemi. Również i Aleksander hrabia Krasicki do mnie wystosowanem pismem fakt ten stwierdza i usilnie się za poszkodowanymi wstawia.

Sądzę przeto, że opierając się na takich świadectwach, możemy zupełną wiarę dać temu, że gmina takie, jak powiedziałem, poniosła straty.

Już trzykrotnie tego roku w podobnych pogorzeli wypadkach Wysoka Izba poprzestawała na świadectwach tego rodzaju, jak przezemnie teraz przytoczone, i uznała za dowód dostateczny. Spodziewam się więc, że Wysoka Izba zechce tak samo i obecnie przychylić się do petycyi pogorzelców z mego okręgu wyborczego, jak to czyniła w innych tego rodzaju wypadkach, a spodziewam się tego tembardziej, ile z uwagi, że właśnie tego roku, z powodu tak często niestety wydarzających się pożarów, wiedząc, iż właśnie Wysoka Izba już znaczne zapomogi poudzielała, z bardzo skromnym, o ile sądzę, występuję wnioskiem.

Wniosek mój brzmi:

„Wysoka Izba raczy udzielić dla 13. pogorzelców gminy Ruskiej-Wsi powiatu Brzozowskiego zapomogę w kwocie 200 zł.“

JW. Marszałek. Zwracam uwagę, a raczej muszę upraszać członków Wysokiej Izby, aby wnioski, gdzie idzie o wydatki, jeżeli się je traktuje nagle bez drukowania i bez sprawozdania

komisyi, raczyli panowie posłowie podawać na piśmie, jak tego regulamin wymaga, bo zdarzył się niedawno wypadek, że uchwaliliśmy podobną subwencyę dla jednej gminy — a że była dyskusya o dwóch gminach, więc nie wiedzieliśmy, dla której gminy była uchwalona zapomoga. Wydawało się, że i dla jednej i drugiej, a potem pokazało się, że tylko dla jednej. — Dla tego też trzeba podawać wnioski takie na piśmie, aby pozostał ślad w aktach. Raczą więc panowie posłowie, stosując się do regulaminu, wnioski tego rodzaju podawać na piśmie, aby Wysoka Izba wiedziała, o co idzie.

(P. ks. Buchwald podaje wniosek na piśmie).

P. ks Buchwald czyni wniosek następujący (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić dla 13. pogorzałych włościan w gminie Ruska-Wieś powiatu Brzozowskiego wsparcie w kwocie 200 zł“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zanim przystąpimy do porządku dziennego, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że dzisiaj obchodzimy uroczystość Imienia Najjaśniejszego Pana. (Posłowie powstają). Upraszam Wysokiej Izby o umocowanie mnie do zaniesienia hołdu uszanowania i czci dla Najjaśniejszego Pana, a sądzę, że stanie się to najlepiej w ten sposób, jeżeli Wysoka Izba wzniesie okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Najjaśniejszy Pan niech żyje! (Izba powtarza po trzykroć okrzyk: Niech żyje! Mnohaja lita!)

Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Piewszym punktem porządku dziennego jest:

Ob. Al.88. Pierwsze czytanie wniosku posła Bielińskiego o wyjednanie ustawy ułatwiającej przeprowadzenie konwersyi pożyczek hipotecznych na niżej oprocentowane. P. Bieliński ma głos.

P. Bieliński. Wysoki Sejmie. Wskutek ciągłej zwyżki kursu publicznych papierów wartościowych na targu pieniężnym utrzymuje się od dłuższego czasu kurs al pari dla $4\frac{1}{2}\%$ listów wydawanych przez Bank austro-węgierski, Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, przez austryackie szląskie towarzystwo kredytowe i inne. Zjawisko to dowodzi, że wielkie kapitały uważają procent $4\frac{1}{2}$ za odpowiedni znakomitemu bezpieczeństwu, jakie daje lokacya hipoteczna. Wynika ztąd dalszy wniosek, że właściciele hipotek, którzy w obecnych czasach opłacają procenta wyższe niż $4\frac{1}{2}$ a względnie 5% od pożyczek mających bankowe bezpieczeństwo, płacą więcej niż mogliby opłacać, gdyby możliwem było dawniej zaciągnięte długi przemienić na nowe po $4\frac{1}{2}\%$, albo najwyżej po 5% oprocentowane.

Pożyczek mających bezpieczeństwo bankowe tj. w pierwszej połowie wartości hipoteki, od których opłaca się procent wyższy jak 5 od sta, jest w kraju naszym przynajmniej 80 milionów. W sumie tej większa własność uczestniczy w kwocie przynajmniej 57 milionów. Od pożyczek takich opłacają się procenta po 6%, 7%, 8% albo i więcej. Gdyby więc udało się ten procent spłacany od tych pożyczek hipotecznych przynajmniej o 1% zmniejszyć, w takim razie rocznie kraj zyskałby przynajmniej 800.000 zł. a sama własność większa uzyskałaby 570.000 zł. Zysk ten w rzeczywistości mógłby być daleko większy, jeżeli się zważy, że wiele jest takich pożyczek, gdzieby się dało zmniejszyć opłacane procenta o 2 albo więcej od sta.

Tych kilka cyfr, które pozwoliłem sobie przytoczyć, świadczą wymownie, jak wielkiej wagi są dla kraju naszego konwersye pożyczek wysoko oprocentowanych na niżej oprocentowane. W chwili, gdy rolnictwo nasze, to główne źródło produkcyi krajowej wskutek konkurencyi Ameryki i Rossyi, w tak trudnem znajduje się położeniu, gdy położenie to w ostatnim czasie jeszcze pogorszyło się wskutek podniesienia podatku gruntowego, gdy wreszcie cały rozwój ekonomiczny kraju od dłuższego czasu znajduje się w pewnym zastoju, zmniejszenie ciężarów, które przygniatają własność hipoteczną, jakimi są wysokie procenta pożyczek hipotecznych, jest bezsprzecznie sprawą wielkiej doniosłości ekonomicznej. Słuszność tego zapatrywania uznał i c. k. rząd, gdy poświęcając względy fiskalne, tak wielką odgrywając rolę w Austryi, przeprowadził w Radzie państwa ustawę z dnia 11. Czerwca 1881 r. Ustawa ta uwalnia pożyczki zaciągnięte pod korzystnymi dla dłużnika warunkami, aby mógł spłacić pożyczkę o wyższych procentach i pod uciążliwszymi zaciągniętą warunkami, od opłaty należytości stemplowych, a nadto przyznaje kwitom wystawionym w celu konwersyi uwolnienie od stempli. Rozporządzenie ministerstw sprawiedliwości i finansów z dnia 22. Czerwca 1881 r. wydane w wykonaniu ustawy z dnia 11. Czerwca tegoż roku nie tylko nie ścieśnia ulg przyznanych ustawą, ale czyni ją przystępniejszemi, dopuszczając możność uwolnień od opłat skarbowych nawet

w takich wypadkach, jeśli kwota pożyczki zaciągniętej w celach konwersyi jest nieco większa od sumy pożyczki, która ma być spłaconą.

Ustawa z dnia 11. Czerwca 1881 r. nie przyniosła wszakże owoców, których się po niej spodziewano, jak tego dowodzą stosunkowo nie liczne wypadki konwersyi od czasu wejścia w życie wspomnianej ustawy.

Przyczyną tego jest okoliczność, że nie uwzględniono strony, że tak powiem, techniczno - prawnej, że mianowicie nie wydano ustawy, którąby pod względem formalno - prawnym ułatwiała przeprowadzenie konwersyi. Najzwyklejsze wypadki konwersyi są te, gdy dłużnik stara się uzyskać pożyczkę w zakładzie, który pożycza na niższe procenta, aby spłacić pożyczkę zakładowi, który pożycza na procenta wyższe i pod uciążliwszymi warunkami. W wypadkach tych zakład dając pożyczkę w celu przeprowadzenia konwersyi nie zadowalnia się cessyą, ale uważa udzielić się mającą pożyczkę jako zupełnie nowy interes, i żąda, aby dłużnik nietylko spłacił dawną pożyczkę, ale także aby usunął wszystkie te ciężary, któreby nową pożyczkę poprzedzały.

Chociaż to żądanie zakładów kredytowych udzielających pożyczki w celu przeprowadzenia konwersyi da się prawnie uzasadnić mianowicie tą okolicznością, że różne zakłady kredytowe mają różne statuta i w skutek tego sprawa ta w drodze cessyi nie da się załatwić, wszelako nie da się zaprzeczyć, że wskutek tego przeprowadzenia konwersyi w ten sposób, że trzeba do tego spłaty lub przyzwolenia wierzycieli następujących po pożyczkach skonwertować się mających, utrudnia nadzwyczaj konwersyę. Wierzycieli ci zyskują tylko w skutek takiej konwersyi, a zyskują dlatego, ponieważ ciężar, który ich wierzytelności poprzedzał zmniejszył się, a mimo to prawie zawsze chcą oni korzystać z położenia dłużnika i wymagają, żeby im poprostu zapłacono za ustępstwo pierwszeństwa. Oprócz więc trudności w uzyskaniu pożyczki, oprócz kosztów legalizacyi i innych, które konwersya za sobą pociąga, musi się dłużnik opłacać, a skutkiem tego jest, że przeprowadzenie konwersyi staje się nadzwyczaj drogiem, kosztownem i że dłużnik często zaniecha raczej konwersyą, aby ten zysk, który z konwersyi rocznie mógł osiągnąć nie był wyczerpany przez koszta, które w tym wypadku ponosić musi.

Dodać jeszcze potrzeba i to, że po za ową sumą 80 milionów, którą by można skonwertować jest jeszcze 200 milionów innych wierzytelności, wskutek czego prawie w każdym pojedyńczym wypadku takiego przyzwolenia następnych wierzycieli potrzeba. Nie mogę wchodzić tutaj w szczegóły wydać się mającej ustawy, nadmienię tylko, że okoliczność, czy przedsięwzięta konwersya nie obciąża hipoteki więcej niż pożyczka konwertowana, może rozstrzygnąć sędzia tabularny a to przy sposobności załatwienia podania o intabulacyę pożyczki udzielonej na spłatę pierwotnej pożyczki.

Ustawa więc, o której wspomina mój wniosek, przyniesie bezsprzecznie znakomitą korzyść dla kraju. Mam nadzieję, że i Wysoki Rząd przychyli się do rezolucyi Wysokiego Sejmu, skoro wydaniem ustawy z 11. Marca 1881 uznał potrzebę ułatwienia konwersyi.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej z wezwaniem, aby jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia złożyła swe sprawozdanie a to ze względu na doniosłość całej tej sprawy.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam pod głosowanie pierwszą część wniosku co do przekazania wniosku p. Bielińskiego komisyi prawniczej, a następnie drugą część wniosku co do terminu zdania sprawy. Kto jest za tem, aby wniosek p. Bielińskiego przekazać komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. P. Bieliński wnosi następnie polecić komisyi prawniczej, aby w ciągu bieżącego tygodnia przedłożyła w tym przedmiocie sprawozdanie. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie wprowadzenia kontroli nad drobiazgową sprzedażą soli. Wnioskodawca p. Merunowicz ma głos. Ob. Al. 8[illegible]

P. Merunowicz. W pierwszym czasie istnienia Rad powiatowych dość pessymistyczne panowało zapatrywanie na ich użyteczność. Pomijając ich znaczenie społeczne, wzgląd na to, iż byt ich opiera się na autonomicznych zasadach, co do praktycznej doniosłości ich zakresu działania w ogóle, uznawano za potrzebne obmyśleć jakąś drogę, którąby nadała w obec ludności ich działaniu jak najliczniejsze dowody użyteczności. Otóż przedewszystkiem zwrócono uwagę na to, aby obmyśleć jakieś źródło, któreby pozwoliło umniejszyć ciężar utrzymania Rad powiatowych.

Zwrócono wprzód uwagę na kwestyę zniżenia cen soli przez wpływ Rad powiatowych. Obliczono bowiem, że jeżeli choć o centa zniży się cena topki soli w handlu drobiazgowym, w takim razie zwróci się ludności ze znacznym nakładem koszt utrzymania wszystkich biur Rad powiatowych. Późniejsze doświadczenia stwierdziły, że niebyło tak wielkiej potrzeby obawiać się o praktyczną użyteczność instytucyi, bo przez wykonywanie nadzoru nad majątkami gmin, przez uporządkowanie gospodarstw gminnych, nareszcie przez potężny wpływ, jaki sobie zdołały wyrobić Rady powiatowe w ogóle na usposobienie ludu, na poglądy jego, na obowiązki i prawa obywatelskie, dobrze spełniły one swe zadanie.

Ale nigdy te usiłowania, ażeby rozszerzyć praktyczną użyteczność w rzeczach materyalnych Rad powiatowych nie ustały. Zaraz w pierwszym roku istnienia Rad powiatowych (w roku 1868.) prawie wszystkie wniosły do Wydziału krajowego, który bardzo gorliwie popierał je w tem, przedstawienia jak niemniej także różne wnioski i projekta co do sposobów zniżenia cen soli. Wynikiem tej akcyi była nota krajowej Dyrekcyi skarbu z 28. Czerwca 1869. l. 17.139, która przyznawała wekturantom gmin, wyznaczonych przez Rady powiatowe i przez Rady gminne pierwszeństwo do poboru soli z rządowych magazynów dla sprzedaży soli przy żupach istniejących, jednak tylko w ilości bardzo ograniczonej, i z takiemi utrudnieniami formalnemi, że dotychczas zaledwie kilka lub kilkanaście powiatów z tych ułatwień korzysta, a mianowicie te powiaty, które mają bardzo ułatwioną komunikcyą z żupami jak n. p. przemyski, jarosławski, stryjski, żydaczowski i t. d. Dalsze powiaty z tego niekorzystają. Ztąd wynika, że obok monopolu rządowego wyrabia się co do handlu solą w każdej okolicy, w każdem miasteczku, które stanowi centrum handlu dla jakiejś okolicy, drugi monopol dla połączonych ze sobą ściśle handlarzy, którzy dowolnie podwyższają ceny soli nie obawiając się żadnej konkurencyi. Podwyższają oni te ceny zwykle w tym czasie, kiedy dla ogółu ludności, a szczególnie dla włościan jest pora najkrytyczniejsza, bo na wiosnę, a to pod pozorem, że drogi są złe, że więc podwyższają się koszta transportu soli z żup. Tym sposobem kilogramowa topka soli w żupach 9 centów kosztująca, po wsiach dochodzi do 15 centów, a na Podolu nawet do 17 centów. A zatem cena topki soli niemal zdwaja się! Nawet w samym Lwowie przy hurtownem kupowaniu cetnar metryczny soli (100 topek) kosztuje 10 zł. 30 lub 40, ct. kiedy w sprzedaży drobiazgowej wynosi cena topki zwyczajnie 11½ do 12 ct. Przy konsumpcyi w Galicyi 750.000 do 800.000 cetnarów metrycznych, jeżeliby się udało przez należytą organizacyę handlu soli, cenę topki soli zniżyć, to w takim razie dla ludności zwróciłaby się przez oszczędność w ten sposób osiągniętą kwota przewyższająca cały podatek zarobkowy, t. j. około 800.000 zł. rocznie. Z tego względu ta sprawa ma, jak sądzę, dość znaczną doniosłość praktyczną. Zachodzi kwestya, w jaki sposób możnaby cel osiągnąć? Wydział Rady powiatowej lwowskiej jeszcze w roku 1868. przedłożył projekt, ażeby przywrócić na nowo sprzedaż soli pod kontrolą Rządu i w ten sposób urządzano, jak sprzedaż tytoniu t. j. w trafikach rządowych. Taka sprzedaż istniała dawniej i została zniesioną w roku 1829., kiedy ustanowiono zasadę, że sól ma być sprzedawaną tylko w miejscu wyrobu, zresztą handel soli jest swobodny.

Jak wspomniałem, przy właściwościach urządzeń handlowych, w naszym kraju panujących, takie urządzenie sprzedaży soli wyłącznie tylko w miejscach wyrobu i to pod kontrolą Rządu, doprowadza do znacznych, a dla ludności dotkliwych nadużyć ze strony handlarzy. Są oni tak zorganizowani, że wszelkie usiłowania i próby bardzo kosztowne, przedsiębrane staraniem i kosztem Rad powiatowych, ażeby zneutralizować wyłączność i sprowadzić ceny soli do słusznej miary t. j., ażeby wszelkie koszta transportu nie mniej także z odpowiednim zyskiem dla handlujących były pokryte i ażeby odpadła nadwyżka w cenie, która wynika ze spekulacyi. Otóż wszystkie te usiłowania do żadnego nie prowadzą skutku, więc w logicznem następstwie koniecznem jest żądać, żeby Rząd sam, który w celach fiskalnych popiera taką cenę za sól, że przenosi 9 razy cenę produkcyi i tym sposobem znaczny pobiera od ludności konsumującej podatek, ażeby państwo wzięło z drugiej strony w opiekę handel soli, ażeby ludność była uwolnioną od drugiego podatku na rzecz handlarzy soli. Wstrzymałem się od tego, ażeby we wniosku wskazywać wprost sposób, chociaż nasuwa się to mimowoli każdemu, kto się nad tem zastanawia, zaproponowania trafik solnych byłoby to najwłaściwszą drogą. Tego jednak nie wskazałem wyraźnie, a to dla tego, że w ogóle cała administracya monopolu

solnego polega na ugodzie z Węgrami i wymaga układu z Rządem węgierskim i także nie należy do kompetencyi ustawodawstwa krajowego o tem stanowczo decydować, i cokolwiekbądź Wysoki Sejm uchwali, będzie materyałem do układów do traktowania rzeczy u władz centralnych i układów z Rządem węgierskim. Z tych powodów zformułowałem tak ogólnikowo mój wniosek i przypuszczam, że przy układach, do jakichby przyjść musiało, jeżeliby Wysoka Izba wniosek mój przyjąć raczyła, rzecz ta należycie wyświeconą będzie. A to tem bardziej, że jak przekonać się można z osnowy rozpraw w Radzie państwa, w gronie delegacyi naszego kraju znajdują się posłowie, którzy gorliwie tą sprawą się zajmują i niespuszczają z uwagi. Uchwała taka Wysokiej Izby byłaby dla nich podnietą, nową zachętą do tem gorliwszego zajęcia się.

Z tego powodu tak ogólnikowo wniosek mój sformułowałem. Co się tyczy formalnego traktowania, to ze względu na to, że podobny wniosek odnoszący się do sprawy solnej, a to wniosek hr. Reya co do sprzedaży soli bydlęcej odesłany został do komisyi kultury krajowej, upraszam i ja, by Wysoka Izba raczyła mój wniosek również do komisyi kultury krajowej odesłać.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania sprawy? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z propozycyą, aby wniosek p. Merunowicza odesłać do komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Ob. Al. 90. Następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi kolejowej nad petycyą Wydziału powiatowego gorlickiego o przemianę części trasy kolei transwersalnej Zagórze-Wola Łużańska-Stróże niżne na trasę Zagórzany-Gorlice-Ropa (Gródek) Grybów. Sprawozdawca p. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi z allegatu 90).

Głosy: Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby o ile to jest możliwe, zarządził zmianę trasy galicyjskiej kolei transwersalnej Zagórzany-Stróże Niżne na trasę Zagórzany-Gorlice, doliną rzeki Ropy do Grybowa, a względnie, ażeby przy układaniu taryf dla galic. kolei transwersalnej poczynił wszelkie możliwe koncesye i ulgi dla wywozu i przywozu produktów przemysłu naftowego i dla nazrędzi, materyałów i machin dla przemysłu tego przeznaczonych."

„II. Przez powyższą uchwałę zostają załatwione petycye miasta Gorlic z dnia 19. Września b. r. L. s. 387 pet. 292 i właścicieli kopalń i destylarń nafty z dnia 20. Września r. 1882. L. s. 398 pet. 300."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Ja sobie pozwolę sprzeciwić się wnioskowi przez komisyę kolejową proponowanemu. Już sprawozdanie samo w swych motywach, jakkolwiek bardzo obszerne i oparte na datach urzędowych, dowodzi jednak, że sprawa ta jest rzeczywiście czysto lokalną a nie krajową.

Jak panowie ze sprawozdania widzą, są dwie petycye, jedna z Gorlic, druga z okolic Męciny, i kopalń w Libuszy, Lipinkach i Wojtowy, i t. d. z których jedna jest przeciwną trasie Zagórzany-Stróże Niżne, druga zaś jest za jej utrzymaniem. Sam więc ten fakt, że z okolicy tej są dwie petycye zupełnie różne, dowodzi, że to jest sprawa czysto lokalna a nie krajowa. W sprawach kolejowych zaś każdy przyzna, że interes kraju przewyższać musi interes lokalny, jakkolwiek mógłby być interes lokalny ważny. Otóż pytam się, czy w obec tego, że sprawa koleji transwersalnej trwająca od lat dziesięciu nareszcie dobiega do kresu tyle upragnionego, że trasa ta kilkakrotnie badana bardzo szczegółowo tak przez władze techniczno-cywilne jak i wojskowe, że trasa ta, która po wielu bardzo trudnych i mozolnych studyach nareszcie została raz ustaloną, czy w obec tego, że kontrakt z przedsiębiorcą został już zawarty, — pytam się, czy jest na czasie, aby w ostatniej godzinie, że się tak wyrażę, o 12tej godzinie, przychodzić z wnioskiem zmierzającym do tego, aby trasę na pewnym punkcie zmienić? Według mego zdania najprzód i przedewszystkiem Sejm jako taki zebrany w komplecie nie może sądzić, która trasa jest lepszą lub ważniejsze przedstawia korzyści. Gdyby jeszcze chodziło o bardzo długą przestrzeń kierunku, któ-

ryby dotykał interesu kraju, wówczas rozumiałbym, aby Sejm oświadczył, że kierunek ten nie zgadza się z interesem kraju; ale aby dziś przychodzić do Sejmu i żądać, aby rozstrzygnął sprawę do pewnego stopnia merytorycznie, a rozstrzygnąłby ją merytorycznie, gdyby zdecydował, czy trasa ma iść na Zagórzany-Stróże Niżne czy na Gródek-Gorlice, to wydaje mi się — niech mi panowie, którzy się tem zajmują wybaczą, wyrażenie: co najmniej niestosownem, a nawet do pewnego stopnia nieroztropnem. — Cóżby się bowiem zdarzyło, gdyby wnioski komisyi zostały uchwalone? Zdarzyć by się mogły dwie rzeczy bardzo łatwo, t. j. że albo rząd nie uwzględniłby życzeń Sejmu, a wtedy bylibyśmy w bardzo nieprzyjemnem położeniu, albowiem żądać od rządu tego, czegoby on nie uwzględnił, nie może być przyjemnem członkom Sejmu krajowego, — albo też rząd uwzględniłby życzenia Sejmu, a wtedy przedsiębiorca, który dziś zawarł kontrakt na podstawie ogólnej sumy 24 milionów mógłby się zrzucić z kontraktu, i wtedy albo Ministerstwo musiałoby przyjść do Rady państwa z żądaniem nowego kredytu na podwyższenie dotacyi na budowę tej koleji, albo też sprawa ta, która z taką trudnością, z takiemi niesłychanemi przeszkodami doprowadzoną została do szczęśliwego skutku, mogłaby na pewien przeciąg czasu być zakwestyonowaną. Powtarzam, że Sejm zebrany we Lwowie, trudno, aby sądził, czy trasa Zagórzany-Stróże Niżne jest lepszą od trasy Gorlice-Gródek, czy w pierwszej są usuwiska mniej niebezpieczne, aniżeli na drugiej. Rzeczą to jest ludzi fachowych inżynierów i oficerów jeneralnego sztabu orzec, czy ta lub owa trasa jest lepszą. Gdybym zaś mógł przypuścić, że Sejm mógłby się uznać kompetentnym do podobnego orzeczenia, i mógł z tego miejsca zadecydować, czy trasa Gorlice-Gródek jest stósowniejszą, to jeszcze mnie się zdaje, że interes tych wszystkich kopalń i rafineryi, które są na trasie Zagórzany-Stróże, bardzo pilnie przemawia za tem, aby ta trasa była utrzymaną. Trudno wprawdzie, bardzo trudno oznaczyć, czy rzeczywiście tych kilka rafineryj więcej zasługują na to, aby dla ich dogodności była ta trasa wybrana, albo też, czy rafinerye i kopalnie na linii Gorlice-Gródek więcej zasługują na uwagę. Ale to właśnie przemawia za argumentem poprzednio przezemnie użytym, że Sejm na jednem posiedzeniu nie może o lokalnej zmianie trasy kolejowej orzekać. Muszę przypomnieć jeszcze panom i tę okoliczność, że petycye podobne przychodziły i do delegacyi polskiej do Wiednia i po kilka razy tam przyjeżdżały rozmaite deputacye. Wskutek tych próśb i tych petycyi były wysłane deputacye do Ministra handlu żądające bądź objaśnień, bądź uwzględnienia życzeń petentów.

Otóż na wszelkie prośby i żądania p. Minister odpowiedział, że stanowczo władze techniczne i wojskowe oświadczyły się za trasą Zagórzany-Stróże Niżne. Oprzeć się dalej muszę tylko na zdaniu miejscowych właścicieli i mieszkańców, że na linii Gródek-Gorlice zaspy są tego rodzaju, że z tego powodu dotkliwa przerwa koleji byłoby rzeczą niewątpliwą, gdyby ta trasa jako stanowcza była przyjętą. Z tych tedy wszystkich powodów, które tu miałem zaszczyt przytoczyć, według mego zdania w tak spóźnionej względnie co do ustalenia trasy porze, i jak powiedziałem wyżej przy takim żądaniu, które przychodzi o 12tej godzinie, Sejm nie ma co innego zrobić, jak przejść nad sprawozdaniem komisyi kolejowej do porządku dziennego i w tym sensie wniosek stawiam (czyta:)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, nad sprawozdaniem komisyi kolejowej przechodzi się do porządku dziennego.“

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nie przesądzam, czyli Wysoka Izba zechce w szczegółowej tej kwestyi zająć stanowisko, lub, czyli będzie uważała, że sprawa już jest trochę spóźnioną. Winienem jednak nadmienić, że przy komisyi rewizyi trasy, w której brałem udział, imieniem kraju oświadczyłem się za linią przecinającą Gorlice i dolinę Ropy, ponieważ według przekonania Wydziału krajowego linja ta pod względem ekonomicznym dla kraju jest korzystniejszą. To samo stanowisko zachowałem i w komisyi dla oznaczenia stacyj kolejowych, która temi dniami w Namiestnictwie się odbyła; i wskutek wniesienia mego, gdy kilku członków komisyi podzielało to moje zdanie, zapadła uchwała komisyi w tym kierunku, aby kwestyę pozostawić otwartą, i zalecić ją powtórnemu ocenieniu przez Ministerstwo handlu.

Tyle dla objaśnienia stanu sprawy poczuwałem się do obowiązku powiedzieć.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Dla wyjaśnienia tylko tej sprawy chcę kilka słów powiedzieć, a mianowicie o tyle, o ile wiem z przebiegu traktowania tej sprawy przez reprezentacyę także krajową, to

jest przez Koło posłów polskich zasiadających w Radzie państwa. Nie będę przemawiał za jedną lub drugą trasą, bo nie wiem, która lepsza i za którą przemawia więcej interes publiczny. Chcę tylko przytoczeniem kilku szczegółów wskazać, jakie jest teraz położenie tej sprawy, prawie już przesądzonej. Wskutek oświadczenia, jakie przy komisyi wytykającej trasę szanowny referent Wydziału krajowego uczynił, że Wydział krajowy uważa trasę Gorlice-Grybów za lepszą; a więcej jeszcze w skutek petycyi do Koła polskiego przez Gorlice wniesionej. Koło posłów polskich w Wiedniu starało się w Ministerstwie przeprowadzić, aby trasa koleji przechodziła przez Gorlice. Kilkakrotnie delegowani Koła poselskiego polskiego rokowali z Ministerstwem handlu, żądając, aby droga żelazna z Zagórza do Grybowa przechodziła przez Gorlice. Ministerstwo handlu twierdziło, że to jest prawie niemożebnem, bo inżynierowie trasujący kolej napotkali w kierunku wprost na Gorlice na grunt ruchomy, stawiający wielkie trudności budowie drogi żelaznej. Koło posłów polskich zdołało tylko uzyskać to, że od drogi żelaznej Zagórz-Grybów, zbudowaną będzie do Gorlic oddzielna odnoga koleji. Aby więc dla przerobienia sprawy prawie już rozstrzygniętej nie narażać powagi Sejmu bezskutecznie, chciałem to położenie sprawy poddać pod rozwagę Wysokiej Izby.

P. Fedorowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Fedorowicz ma głos.

P. Fedorowicz. Wysokie Ministerstwo musiało na podstawie uchwalonego przez Radę państwa kosztorysu dla budowy całej kolei transwersalnej liczyć się z wszelkiemi trudnościami, których zwalczanie połączone było z większymi kosztami. Były zdania, że za kwotę preliminowaną 24 milionów nikt budowy kolei transwersalnej się nie podejmie. Otóż wówczas, kiedy koło polskie popierało tę sprawę, niezawodnie te względy musiały skłonić Ministerstwo do szukania trasy tańszej, która się miała przedstawiać w linii z Zagórzan do Stróż-Niżnych.

Dziś po oddaniu oferty okazuje się, że przedsiębiorstwo wzięło budowę tej kolei za 20.514.000, a więc zostało z kredytu preliminowanego na budowę całej kolei transwersalnej około $3\frac{1}{2}$ milionów zaoszczędzonych. Ta okoliczność stawia według mego zdania Rząd w możności przyjścia w pomoc interesom żywotnym okolicy Gorlic. Nie będę mówił tu o stosunkach ekonomicznych tej części kraju, albowiem o nich decycya już poniekąd zapadła — a mianowicie uznał szanowny delegat Wydziału krajowego już w lipcu r. z. przy komisyi w Jaśle odbytej, że trasa pomiędzy Gorlicami a Grybowem odpowiada najbardziej interesom kraju, a to doliną rzeki Ropy na Szymbark, Gródek, Ropę, że tylko w razie wykazania absolutnej niemożności pokonania trudności na tej przestrzeni, zgodziłby się, ażeby trasa była prowadzoną z Zagórzan do Grybowa na Stróże Niżne; oświadczył dalej, że pominięcie Gorlic uważałby za klęskę dla kraju. Zresztą tych wszystkich względów tu poruszać nie będę, które skłoniły szanownego delegata Wydziału krajowego, ażeby w obronię trasy tej występował, nadmienię tylko, że za budową tej trasy z tych samych względów oświadczyli się równocześnie delegaci izb handlowych, delegat Wysokiego Namiestnictwa, a kiedy była mowa o trudnościach z powodu trudnego terenu, powiedzieli inżynierowie ministeryalni przy komisyi tej zasiadający, że przeszkody nie są tak wielkie, ażeby nie mogły być zwalczone, jedynie tylko większe koszta budowy każą pomijać te trudności. Czy te trudności rzeczywiście istnieją w większym lub mniejszym stopniu na jednej albo drugiej trasie, to odpowiedź na te pytania znajdujemy w zdaniach geologów.

Jakkolwiek ze zdań geologów technicy inżynieryi Ministerstwa handlu mało przywiązują wagi, to jednak zdania geologów są w tych wypadkach nader cenne, i wskażę tu na budowę tunelu na koleji łupkowskiej, gdzie z pominięciem zdania geologów budowano ten tunel przez teren usuwisty, pomimo, że zaledwie o 200 metrów mógł być piaskowcami litymi bez wielkich kosztów i trudności prowadzonym. Otóż geologowie ci, którzy dokładnie badali całą okolicę z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego ze względu na przemysł naftowy oświadczyli, że zachodzą i tu i tam, na północnej i południowej linii takie same trudności, co więcej, że budowa gór ze względu na jakość warstw, każe spodziewać się szybszego zwietrzenia łupków menelitowych, które przeważnie i daleko w większej mierze na trasie północnej są rozwinięte. A jeżeli tylko o większe koszta budowy linii południowej rozchodzić by się miało, to ponieść je jest Rząd w możności, a to z zaoszczędzonej przy oddaniu budowy sumy i jest w możności przyjścia w pomoc interesom przemysłu naftowego, jeżeli tylko uczynić to zechce.

Rezolucya, którą komisya proponuje, jest nadzwyczajnie oględnie postawiona, i mojem zdaniem,

Sejmu kompromitować nie może, powiedziano w niej bowiem: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby o ile to jest jeszcze możliwem zarządził zmianę trasy galic. kolei transwersalnej i t. d.“ — Klauzula ta „o ile to jest jeszcze możliwe“ pozostawia poniekąd Rządowi możność ocenienia wszelkich okoliczności i według tego pozostawienia rzeczy jak jest dziś, albo też do przedsięwzięcia zmiany pożądanej.

Co się tyczy poruszonych tu zarzutów, że petycyi rady powiatowej gorlickiej, miasta Gorlic i bardzo wielu właścicieli kopalń i rafineryi naftowych sprzeciwia się petycya pewnej części interesentów, a więc że wchodzą tu w grę interesa lokalne, temu stanowczo się sprzeciwić muszę.

Wydział powiatowy broni spraw swoich w duchu przez komisyą rewizyjną w Jaśle uznanym, w duchu, w jakim mieliśmy tu sposobność słyszeć zdanie szanownego członka Wydziału krajowego i już z tego powodu o zaliczaniu petycyj Reprezentacyi powiatowej i miasta do rzędu petycyi lokalnych absolutnie mówić nie można.

Dlatego podnoszę jeszcze raz to, co poprzednio przytoczyłem, że względy ekonomiczne całego powiatu przemawiają za tem, aby trasa w myśl wniosku komisyi była przełożoną, a ocenienie, czy to możliwe, Rządowi pozostawić należy.

Moi Panowie! Dotąd tylko Wysoki Sejm przychodził w pomoc przemysłowi naftowemu zarządzając badania chemiczne, geologiczne i dając subwencye na badania głębszych warstw górniczych. Ze strony Rządu nie mieliśmy absolutnie żadnej pomocy, Rząd zna przemysł naftowy tylko we względzie fiskalnym, rzeczywistych potrzeb tego przemysłu pomimo petycyj i rezolucyj nigdy nie uwzględniał, tak jak, w tej sprawie nie uwzględnił.

Przemysł ten dziś wskutek podatku konsumcyjnego jest gnieciony i liczyć się musi z chwilami życia swego. Taryfa celna uchwalona w Wiedniu stanowiąca wyjątek dla Rumunii, zagraża ruiną temu przemysłowi. Takiemi drobnostkami gdzie idzie o 100 lub 200 tysięcy, może być jednak przemysłowi w wielkim stopniu pomożonem, a przy przeprowadzeniu linii z Gorlic do Grybowa niezawodnie powstanie na terenach uznanych za naftowe przemysł, z którego tak kraj jak i Rząd będzie mógł ciągnąć korzyści.

Z tych powodów staję w obronie wniosku komisyi i upraszam o przyjęcie jego, zwłaszcza, że jak powiedziałem poprzednio, przełożenie trasy w myśl wniosku komisyi, jest jeszcze możliwem. Skończyłem.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Ponieważ zostały podniesione twierdzenie, iż jedynym powodem, dla którego linia kolejowa nie została poprowadzona przez Gorlice jest wysokość, czyli wyższy koszt, przeto czuję się w obowiązku jako członek Koła polskiego wyjaśnić, jaki jest stan tej sprawy i jaką rzecz ta szła drogą.

Wskutek petycyi wniesionej do posłów polskich w Wiedniu, a raczej do Koła polskiego, ażeby trasa szła na Gorlice i wskutek przedstawienia, że interesa okolicy a mianowicie interesa przemysłu naftowego wymagają, ażeby tamtędy trasa szła tak, ażeby Gorlice nie były pominięte, Koło polskie uchwaliło zażądać, by Rząd te życzenia uwzględnił i poleciło mnie, ażebym ja w tym względzie z p. Ministrem handlu pomówił i jemu żądania Koła polskiego przedstawił. Oto powód, dla czego poniekąd osobiście jestem zaangażowany w tej sprawie i dlatego pozwoliłem sobie zabrać głos. Na przedstawienie w tej sprawie p. Ministrowi uczynione, p. Minister ani słówkiem nie powiedział, że tamtędy poprowadzona kolej będzie więcej kosztować, podniósł jedno tylko, że podług zdania jego inżynierów, tj. inżynierów Ministerstwa handlu, którzy trasę tę badali, znajduje się tam tak zwany „Rutschterrain“, i że dla tego tamtędy kolej iść nie może. Następnie Koło polskie znowu odebrało wyjaśnienia tej sprawy ze strony mieszkańców okolicy Gorlic, a przeważnie samego miasta Gorlic, że to twierdzenie p. Ministra handlu jest mylne, że tam nie ma takiego terenu i że tamtędy kolej poprowadzoną być może. Znowu więc udano się do p. Ministra i znowu robiono w tym względzie przedstawienia, i p. Minister przyrzekł, że każe ponownie zbadać, czy może być tamtędy poprowadzoną kolej czy nie, oświadczając, że jeżeli będzie mogła być poprowadzoną, każe ją poprowadzić, jeżeli zaś nie będzie mogła być poprowadzoną, włoży na przedsiębiorców kolejowych przy rozpisaniu konkursu obowiązek, ażeby z któregoś punktu tej całej linii transwersalnej kolei pociągnięto odnogę do Gorlic, ażeby Gorlice nie zostały pominięte w tej sieci kolejowej. Taki jest, panowie, stan tej sprawy. Jakim jest on dzisiaj, czy i przez kogo Rząd badał potem ponownie, czy tamtędy może być kolej poprowadzoną, czy nie, tego nie wiem. Faktem jest tylko, że Rząd wypuszczając w przedsiębiorstwo budowę kolei trans-

wersalnej, nałożył na przedsiębiorców obowiązek wybudowania osobnego ramienia do Gorlic. Czy dzisiaj, kiedy już przedsiębiorstwo jest wypuszczone finalnie i warunki budowy są określone, czy dzisiaj trasa ta może być zmieniona czy nie, przesądzać nie chcę — ale czułem obowiązek dokładnego obznajomienia Sejmu z biegiem tej sprawy, by Sejm w tej kwestyi mógł na pewnych danych decyzyę swą powziąść.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Sławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Sławiński ma głos.

P. Sławiński. Mnie się zdaje, że całe postępowanie w tej sprawie jest jasne, i zniewala do tego, ażeby Wysoki Sejm głosował za wnioskiem komisyi. Jak to sprawozdanie komisyi wykazuje, także reprezentant Wydziału krajowego z całą słusznością starał się o to, żeby trasa szła na Gorlice, i uważał tę trasę jako najodpowiedniejszą i jako taką, która przyjętą być winna. Tak samo JE. p. Grocholski i Koło polskie starało się z całą usilnością o to, ażeby trasę na Gorlicę poprowadzono. Inaczej się jednak stało. Czyli są tam rzeczywiście usuwiska (Rutschterraine), w to wchodzić nie możemy, bo to należy do rozstrzygnięcia inżynierów. Zauważać jedno musimy, że jeżeli ta sprawa przychodzi przed Sejm, nie możemy przejść nad nią do porządku dziennego, lecz musimy konsekwentnie powiedzieć to samo, co Wydział krajowy powiedział i co Koło polskie poparło, bo inaczej wpadlibyśmy w sprzeczność z staraniami Wydziału krajowego i Koła polskiego. Jaki zaś skutek odniesie ta rezolucya, którą mamy uchwalić, to należy do innej drogi. Jeszcze obejście tej trasy całej nie zostało ukończonem; o ile mnie się zdaje, zostały Gorlice od obejścia wykluczone, więc nie jest rzeczą niemożebną, ażeby zmiana na Gorlice mogła nastąpić. O ile słyszałem, że nawet bliższego zbadania, którego domagał się członek Wydziału krajowego i Koło polskie, nie było, bo jak akta świadczą, żądał Wydział krajowy, ażeby przywołano do zbadania i starostę górniczego, ten nie był wołany; żądał, ażeby wezwano geologów, i to się nie stało. W obec tego jest możebnem jeszcze, żeby trasa poszła na Gorlice. Uważam tedy za konieczne, ażeby Wysoki Sejm, zapytany w tej kwestyi, tak samo orzekł, jak Wydział krajowy i Koło polskie. Dlatego popieram wniosek komisyi.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa więc zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Wysoki Sejmie: Najważniejszy zarzut, jaki uczyniono komisyi kolejowej ze strony szanownego pierwszego oponenta, był ten, że wniosek komisyi ma przedewszystkiem interes prywatny a nie interes kraju na względzie. Otóż ten zarzut jako najcięższy uważam, i muszę nań odpowiedzieć. Naprowadzić wypada, że komisya kolejowa bardzo dokładnie zbadała tę sprawę i miała materyał wystarczający, ażeby przyjść do przekonania, że petycya powiatu Gorlickiego nie z prywatnego, lecz z interesu powszechnego wypłynęła, a względnie, że interesa powszechne kraju w tym wypadku schodzą się najzupełniej z interesami prywatnymi. Bo jużcić, że przy budowie każdej koleji oprócz powszechnych interesów, także i interesa prywatne w grę wchodzić muszą, dla komisyi kolejowej było główną podstawą w tej spławie orzeczenie szanownego reprezentanta Wydziału krajowego, który imieniem kraju uznał tę trasę z Gorlic doliną Ropy do Grzybowa, jako linię przez liczne interesa kraju powszechnie za konieczne wymaganą, a oprócz tego oświadczył także delegat Izby handlowej Lwowskiej, że interesa ekonomiczno-handlowe wymagają bezwarunkowo, ażeby trasa na Gorlice była poprowadzoną wzdłuż doliny rzeki Ropy do Grzybowa, Izba handlowa oznacza więc tę drogę jako w interesie kraju leżącą.

Tego samego zdania był także i delegat Izby handlowej Krakowskiej — co więcej dodał jeszcze jako argument, że z przyczyny dawnej w r. 1872. tą samą doliną rzeki Ropy projektowanej kolei osiedliły się w tej okolicy liczne rafinerye naftowe i tartaki parowe, którego to przemysłu przy wyborze trasa w żadnym razie pomijać nie należy.

Nakoniec, co również było dla komisyi kolejowej w tym względzie decydującem, iż zastępca c. k. Starostwa górniczego w Krakowie oświadczył się za tą trasą, mówiąc, że wybór trasy z Gorlic do Grybowa uważa dla przemysłu naftowego już istniejącego, jak dla rozwoju tego przemysłu na przyszłość, za niezbędnie konieczną i potrzebną.

Zdania powyższe podzielał i przystąpił do nich także i Reprezentant rządowy komisyą dla wytyczenia trasy kierujący. — W obec zatem tak licznych i poważnych, a dla komisyi kolejowej w każdym razie decydujących zdań, konsekwencya sama wymagała, że komisya kolejowa nie mogła

być innego zdania, niż były opinie co dopiero przezemnie przytoczone.

Szanowny mowca pierwszy zarzucił nadto, że tu idzie o wybór między interesami jednych kopalń naftowych, a kopalń drugich, że wniesioną została kontra-petycya przez właścicieli przedsiębiorstw naftowych w Libuszy, w Lipinkach, w Wojtowy, w Krygu, w Męcinie, w Kobylance itp., którzy przemawiają za trasą pierwszą t. j. północną. Lecz Wysoka Izbo! już pierwszy rzut oka na mapę przekonał komisyę kolejową, że w interesie tych kontrapetentów nie może leżeć bezwarunkowe przeprowadzenie trasy Zagórzany-Wola Łużańska-Stróże Niżne, a to dlatego, ponieważ te wszystkie kopalnie i rafinerye, które kontrapetycyą podpisały, są położone po prawym brzegu rzeki Ropy i nie mogą do innych stacyj dojeżdżać jak tylko do Biecza, Zagórzan, lub Gorlice. Czy trasa z Zagórzan na Gorlice w dalszym ciągu do Grybowa, czy też przez Wolę Łużańską na Stróże Niżne do kolei Tarnowsko-Leluchowskiej pójdzie, to dla właścicieli tych kopalń i rafineryi jest rzeczą obojętną; one mają już kolej i będą ją miały przy takim lub owakim wyborze dalszego duktu. Petycya ta nie przytaczając zresztą żadnych rzeczowych argumentów i podpisana jedynie przez prywatne osoby i jako na pierwszy rzut oka w naturze rzeczy nie uzasadniona, nie miała w komisyi takiej wagi, aby w czemkolwiekbądź osłabić mogła petycyą Wydziału Rady powiatowej Gorlickiej i miasta Gorlic.

Wykazałem, zdaje mi się dostatecznie, że sprawa ta ma nietylko charakter prywatny, ale przedewszystkiem charakter krajowy i powszechny, i zdaje mi się, że ma ona zarazem także pewne znaczenie pod względem państwowym, albowiem dzisiaj, po zaprowadzeniu podatku konsumcyjnego od nafty ze względu na to, że właśnie ta dolina jest głównem ogniskiem i siedliskiem kopalń i rafineryi naftowych, z pewnem prawdopodobieństwem obliczyć można, że dochód z podatku konsumcyjnego od nafty w tej okolicy, około 800.000 zł. rocznie wynosić będzie i może być przeto okolica ta uważaną za ważne źródło dla dochodów państwowych. Rozchodzi się nakoniec o to, czyli sprawa ta cała nie jest już dzisiaj spóźnioną, czy rzeczywiście nie zachodzą takie trudności, któreby uniemożliwiały, ażeby jeszcze obecnie dało się zamienić trasę północną na południową?

Szanowny oponent pierwszy zarzucił oprócz tego wnioskowi komisyi kolejowej, że Sejm i komisya we Lwowie zebrane, nie mają sposobności ocenić i osądzić, która trasa jest lepszą i o ile jedna lub druga dałaby się przeprowadzić, to znaczy, czyli nie zachodzą jakie nieprzezwyciężone trudności na trasie południowej. Mnie się zdaje, że zarzut taki jest pozornym i niewłaściwym, bo Ministerstwo handlu rozstrzyga również na podstawie zebranych technicznych materyałów nie na miejscu, lecz w biurze w Wiedniu nie widziawszy naocznie terenu.

Otóż te same wszystkie sprawozdania i wyniki badań miejscowych, miała także komisya kolejowa do rozpoznania sobie dostarczone i na podstawie tych materyałów mogła również i komisya rzecz osądzić i Wysokiemu Sejmowi przedstawić.

Ministerstwo handlu podnosi przeciw trasie południowej dwie trudności, a mianowicie: usuwiska, które mają się znajdować na tej trasie, a następnie, że gdyby przyszło te usuwiska zwalczać, koszta budowy tej trasy wynosiłyby przeszło o $^1/_2$ miliona guldenów więcej, jak koszta trasy północnej. Wydział Rady powiatowej gorlickiej przedkłada odnośną odpowiedź pisemną Ministerstwa handlu. Co się tyczy tych usuwisk, o których już wspomniała przy rewizyi trasy generalna inspekcya dróg żelaznych, tedy były one już znane komisyi rewizyjnej i pomimo zarzutów tych i pomimo wskazania na trudności budowy reprezentanci Izb handlowych i szanowny delegat Wydziału krajowego żądali przeprowadzenia trasy południowej a względnie ponownego technicznego zbadania terenu. Już wówczas było wiadomem, że budowa trasy południowej pociągnie znaczniejsze koszta, lecz wszyscy reprezentanci twierdzili i motywowali, że zwiększone koszta będą pomimo tego nieznaczne w stosunku do korzyści i do interesu krajowego, jaki przez tę trasę osiągnięty zostanie.

Rzecz dziwna, Panowie, że już w rokn 1872. projektowana była kolej z Grybowa do Zagórza i w tymże roku przez cały sztab inżynieryi właśnie doliną Ropy, to jest tą samą okolicą, którą komisya proponuje, trasowaną i zalecaną! W roku 1872. nie znaleziono tedy żadnych przeszkód. Otóż rzeczywiście trudnoby odpowiedzieć na pytanie, skąd w przeciągu lat 10 powstały raptem takie nieprzezwyciężone trudności? Wydział Rady powiatowej gorlickiej przedłożył sprawozdanie geologów wyższego komisarza górniczego p. Henryka Waltera i geologa p. Dr. Emila Dunikowskiego.

Ci badali teren doliny Ropy i twierdzą, że wprawdzie znachodzą się usuwiska, lecz że nie są przeszkodą, ale jedynie utrudnieniem dla budowy kolei, że usuwiska tego rodzaju znachodzą się na wszystkich kolejach karpackich i znachodzić się muszą w skutek geologicznej własności terenu. Następnie twierdzą ci znawcy, że na linii północnej usuwiska nie w mniejszym, lecz nawet we większym stopniu się znajdują. Zdaje się zatem, że opinia inżynierów rządowych nie jest pod tym względem niewzruszoną i przedmiotową.

Co do twierdzenia JE. Przewodniczącego Koła polskiego we Wiedniu, że on nie wie, czy Rząd zarządził ponowną rewizyą trasy i zbadanie terenu, to muszę zauważać, że twierdzenie powiatu gorlickiego jest bardzo prawdopodobne, że rewizya nie została dotąd zarządzoną. Rozchodziłoby się jeszcze o zwiększone koszta budowy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chociaż są trudności terenu, chociaż są usuwiska, te dadzą się usunąć przez odpowiednie budowle i urządzenia techniczne, które pociągnęłyby za sobą powiększenie kosztów, coby według obliczenia Ministerstwa handlu wynosiłyby zwyż $^1/_2$ miliona guldenów.

Jednak suma $^1/_2$ miliona redukuje się w obecnym wypadku bardzo znacznie, albowiem Rząd, ażeby częściowo zadość uczynić żądaniu Koła polskiego, zarządził budowę odnogi kolejowej z Zagórzan do Gorlic, i preliminował wówczas na tę odnogę 150.000 zł. Obecnie ta odnoga zostanie wybudowaną kosztem 110.000 zł. Dalej strony interesowane, a mianowicie Rada powiatowa gorlicka, miasto Gorlice i prywatni interesanci zobowiązali się także do ofiar ze swej strony, które to ofiary wynoszą razem około 30 000 zł. Nakoniec przy budowie linii południowej zyskałby Rząd znaczne wydatki, bo odpadłaby potrzeba urządzenia dworca w Stróżach Niżnych. Większy koszt budowy linii południowej wynosiłby co najwięcej 350.000. Suma 350.000 zł. tam, gdzie się rozchodzi o tak żywotny i doniosły interes całego kraju, stanowi zbyt drobną ofiarę, i niepowinnaby stanowić przeszkody do uwzględnienia życzeń reprezentacyi krajowej.

Najważniejszy zarzut, jaki spotkał komisyą kolejową ze strony p. Chrzanowskiego i poniekąd także przez JE. p. Grocholskiego jest wzgląd, ażali ta sprawa nie jest spóźnioną. Jednakże w Izbie już oświadczył się co dopiero członek Wydziału krajowego, że sprawa do tej chwili jest jeszcze otwartą i stanowczo nie została zadecydowaną Było to wiadomem i komisyi kolejowej, że Rząd pozawierał już kontrakta z przedsiębiorcami o budowę kolei transwersalnej. W sprawozdaniu nie podniesiono tego, ale było nam również wiadomem, że przedsiębiorcy oświadczyli gotowość za wynagrodzeniem jeszcze i dzisiaj się zgodzić na wybudowanie linii południowej zamiast północnej. I ta zatem przeszkoda nie może być przeszkodą ważną, którаby się przy dobrej chęci Rządu usunąć jeszcze nie dała.

Nakoniec wyrażono obawę o powagę Sejmu, i że Rząd nie będzie mógł uczynić zadość wezwaniu z tak poważnej strony podniesionemu. Na to muszę wskazać na treść proponowanej rezolucyi, która jest tak łagodna, że zostawia Rządowi zupełnie wolną rękę, bo zamieszcza dodatek „o ile to jest jeszcze możliwe“; następnie rezolucya przedstawia żądanie ewentualne, ażeby Rząd, gdyby już nie była możliwa przemiana trasy, uwzględnił interesa producentów nafty przy układaniu taryf. Ten ustęp także nie uczyni Rządowi żadnych trudności.

P. JE. Grocholski zarzucił niekonsekwencyę wnioskowi komisyi, a mianowicie z tej przyczyny, że Koło polskie udawało się już w tej sprawie do Wysokiego Rządu i że Rząd przychylił się jedynie do wybudowania odnogi z Zagórzan do Gorlic.

Zdaje mi się ale, że we wniosku komisyi nie ma żadnej niekonsekwencyi; jest on tylko dalszym ciągiem akcyi Koła polskiego w tej sprawie, albowiem Koło polskie żądało również wybudowania kolei z Zagórzan do Grybowa, a Ministerstwo dotąd tylko częściowo zadość temu żądaniu uczyniło, a więc Sejm podnosi tylko na nowo żądania Koła polskiego i domaga się od Rządu onegoż spełnienia całkowitego.

Nakoniec zdaje mi się, że interesa tak ważnego przemysłu, jak przemysłu naftowego, tego prawdziwego bogactwa naszego kraju; że kategorycznie objawione przez kompetentne władze zdanie o powszechnej użyteczności tej linii, tego są rodzaju i wagi, iż wymagają nieodzownie, ażeby Wysoki Sejm jeszcze raz w tej sprawie zajął głos stanowczy i raczył uchwalić rezolucyę przez komisyę kolejową proponowaną.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie wniosek p. Jana hr. Stadnickiego, który się domaga, aby nad wnioskiem proponowanym przez komisyę kolejową, przejść do porządku dziennego. Kto się

z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek nie jest przyjęty.

Teraz podam pod głosowanie wniosek komisyi kolejowej, który brzmi (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby o ile to jest jeszcze możliwe, zarządził zmianę trasy galicyjskiej kolei transwersalnej Zagórzany — Stróże Niżne na trasę Zagórzany — Gorlice — doliną rzeki Ropy do Grybowa, a względnie, ażeby przy układaniu taryf dla galicyjskiej kolei transwersalnej poczynił wszelkie możliwe koncesye i ulgi dla wywozu i przywozu produktów przemysłu naftowego i dla narzędzi, materyałów i machin dla przemysłu tego przeznaczonych.

II. Przez powyższą uchwałę zostają załatwione petycye miasta Gorlic z dnia 19. Września b. r. L. s. 387 pet. 292 i właścicieli kopalń i destylarń nafty z dnia 20. Września roku 1882. L. s. 398 pet. 300."

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

b. Al. 91. Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie szkół rolniczych w Dublanach. Sprawozdawca p. Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem, że połowa kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł., pokryje Rząd ze skarbu państwa.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów powyższej budowy i przeprowadził na podstawie tychże planów i kosztorysów rokowania z c. k. Rządem w przedmiocie udzielenia subwencyi ze skarbu państwa na jego wykonanie.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy na wypadek pomyślnego wyniku rokowań ad 2) do wybudowania projektowanej budowy w ciągu lat 1883., 1884. i 1885. i do wstawienia kwot potrzebnych na wykonanie w preliminarzu funduszu krajowego na lata 1884. i 1885.

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia melioracyi łąk i drenowania pól folwarku dublańskiego na podstawie załączonych planów i kosztorysów robót rzeczonych, w miarę funduszów przyzwolonych przez Sejm na cele powyższe.

5. Na osuszenie łąk i sporządzenie planów całej melioracyi pól i zdrenowania części tychże obejmujących pole doświadczalne, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2500 zł. na rok 1883.

6. Na pokrycie kosztów nabożeństwa dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach obrządku gr. kat., otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 300 zł. na tenże rok.

7. Sejm przyjmuje do wiadomośsi statut stacyi oceny nasion przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

W następstwie wnosi komisya kultury krajowej:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył na najbliższej sesyi plan urządzenia, bez znacznego uszczuplenia funduszu krajowego, wspólnego mieszkania dla uczniów w obrębie zakładu z odpowiednio zaprowadzonym porządkiem domowym.

Lwów 25. Września 1882.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

P. hr. Michałowski Józef. Proszę o głos.

P. JE. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

P. Haller. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos."

JW. Marszałek. Do głosu są zapisani pp. Antoniewicz, Józef hr. Michałowski, JE. hr. Ludwik Wodzicki, Haller i hr. Krukowiecki. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Koły traktowano w naszim Sojmi sprawu obniatia szkoły rilnyczoj w Dublanach czerez fond krajowyj, tohdy skazano nam, szczo dochody z toj szkoły i folwarku sut duże znacznyi i wzmahaty sia budut, szczo subwencya jest znacznoju, a kraj mało bude do nej dokładaty. Zdawało sia, szczo fond krajewyj zdiłaje dobryj interes, bo bude mał szkołu rilnyczu pid swojeju kontrołeju, a koszta ne budut znacznyi.

Praktyka odnak okazała, szczo fond krajowyj ne zrobył dobroho interesu, a prynajmnij takoho, jak się spodijał. Nyni, jak własne preliminar wykazuje, potreba zapłatyty na 1882 hod — 24.000 zł. na tuju szkołu. Wydatok toj ne jest tak wełykij, hde chodyt o istynnyi potreby, odnak wolіłbym, szczoby z hory predstawłeno nam horoskop, kilko kraj bude dopłaczowaty. I sprawu budynkiw toj szkoły predstawłeno nam o mnoho korystnijsze, jak sia to piznijsze okazało, i każdoho roku majemo do czynenia z kredytamy i nowymy dodatkamy w koryst' toj szkoły. Pryhaduje to meni znanu wsim taktyku budiwnyczoho. Oto jesły bohacz maje dim budowaty, to jemu budiwnyczyj stawlaje kosztorys duże deszewyj, bo znaje, szczo pidczas samoji budowy bohacz łehko zhodyt sia na mnohiji ulipszenia i zmoże mnoho a mnoho dopłatyty. Taja praktyka pryhaduje sia meni po pereczytaniu sprawozdania Wydiłu krajowoho. Tamtoho roku żadał Wydił krajewyj 134.000 zł., a nyni żadaje 67.000 zł., t. j. łysze połowynu toho i za połowynu obiciuje postawyty widpowidniji budynky tolko z małymi zminamy, jak tamtoho roku, a to zamist pawiloniw, wspilniji meszkania, a misto pokrytim blachoju, gontamy. To ne tylko meni wydyt sia nejasnym, ałe i sama komisya do toho sia pryznaje. Ja bym buł bilsze zadowołenyj, jesłyby z hory buło skazano, kilko toje wsio bude kosztowaty. Znaju duże dobre, seczo jesły uchwałymo 67.000 zł., to potim toje ne wystarczyt i budemo musiły pozwalaty nowyj kredyt, jak to nas doświdczenie nauczyło pry budowi zdanija na Kulparkowi i zdanija sojmowoho; pokazało sia, szczo o mnoho bilsze kosztowało, jak nam obiciowały. Jest to sprawa tym ważnijsza, szczo, jak skazano w sprawozdaniu komisyi, nałeżyt postaraty sia, aby prawytelstwo dało połowynu. Otże jesły prawytelstwo dast połowynu preliminowanoj sumy, a potom wydast sia bilsze, to nadwyżku bude pokrywaty sia z fondu krajewoho.

Szczo do sposobu budowania, to ja bułbym za tym, szczoby budowano w dorozi licytacyi. Tak sia lipsze dast oznaczyty napered, szczo maje buty zdiłanym, a kontrakt predprynymatela zobowiazuje do naprawy toho, szczo buło złe zrobłene.

Z wzhladu na toje ja bym pozwołył sobi zdiłaty wnesenie, szczoby perwszyi try toczky rezolucyi opustyty i na nowo zwernuty Wydiłowy krajewomu, szczoby predłożył tocznijszyj kosztorys, szczoby Sojm znał, mnoho ta budowa bude kosztowaty. Szczo do ślidujuczych punktiw, to budu za nymy hołosowaty.

Także poślidna rezolucya zdaje sia meni nejasnoju (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył na najbliższej sesyi plan urządzenia, bez znacznego uszczuplenia funduszu krajowego i t. d.“

Toho ne rozumiju. To wyhladaje tak: Jesły choczete, szczoby Sojm preliminar pryniaw, to położt mału kwotu, a potom kredytom dowerszyt sia, szczo potreba. To jest taktyka budiwnyczoho, kotoryj uważaje fond krajowyj za bohacza, kotoryj może kredytom dopłaczowaty toje, szczo szczo roku okażet sia potrebne. Skinczyłjem.

JW. Marszałek. P. Józef hr. Michałowski ma głos.

P. Józef hr. Michałowski. Zupełnie z innych powodów, niż poprzedni mowca prosiłem o głos. Nie mam zamiaru przemawiać przeciwko zawotowaniu kredytów, których Wydział krajowy żąda, a które do przyjęcia zaleca komisya kultury krajowej. Mnie idzie o inną rzecz.

Nie wiem, czy wielu Panom znanym jest plan budynku, na który mamy zawotować kredyta. Miałem sposobność rozpatrzeć się w nim i wyznaję, że widok gmachu mieszczącego w sobie tak znaczną ilość muzeów, laboratoriów, gabinetów anatomicznych, botanicznych, chemicznych i t. p. wzbudził we mnie wątpliwość, czy tak znaczny aparat naukowy odpowiada rzeczywistym potrzebom szkoły, której założeniem jest wykształcać praktycznie uzdolnionych gospodarzy. Czy raczej aparat ten nie odpowiadałby lepiej jakiej akademii, mającej zadanie pielęgnowania specyalnych gałęzi wiedzy lub wykształcania chemików, zoologów, wreszcie weterynarzy, to jest ludzi, którzy pośrednio mogą przynieść gospodarstwu korzyści, ale bezpośrednio ich nie przynoszą. Z rozmów z ludźmi fachowymi, z których niektórzy w tej Izbie zasiadają, przekonałem się, że wątpliwości moje nie są nieuzasadnione, a ponieważ nie każdy z Panów będzie miał sposobność przejrzeć te plany, przeto podam Panom rozmiary niektórych lokalności, których umieszczenie w gmachu przez Dyrekcyą szkoły zostały uznane za konieczne. I tak: na potrzeby laboratoryum chemicznego zarezerwowano nie mniej tylko przestrzeń 240 metrów.

(P. hr. Krukowiecki. Kwadratowych! Kwadratowych — naturalnie!)

Na galeryę mikroskopów botanicznych 63 metrów; na galeryę mikroskopów zoologicznych 94 1/2 metrów, na pokój dla profesora botaniki 30 metrów, na gabinet fizyologiczny 60 metrów. Nie będę odczytywał dalszych.

(P. Jan Popiel. Prosilibyśmy, to są rzeczy bardzo ciekawe).

Plan ten sporządzony wszakże został na podstawie wykazu potrzeb naukowych, przedstawionego przez grono profesorów szkoły dublańskiej, a muszę dodać, że w planie nie wszystkie jeszcze potrzeby i wymagania kolegium profesorów uwzględnione zostały. Otóż co się mnie tyczy, to otwarcie wyznaję, że tak z tego wykazu potrzeb naukowych i z planu nauk, jak i z innych spostrzeżeń, które miałem sposobność zrobić, przychodzę do przekonania, że kolegium profesorów odstępuje od pierwotnego założenia szkoły, i że ulega powszechnej dążności uczonych, poświęcających się specyalnym gałęziom wiedzy, do traktowania tych specyalnych gałęzi, nie jako środek prowadzący do celu poza ich przedmiotem leżącego, ale jako cel sam. Dążność ta, jeżeli na czas powstrzymaną nie będzie, doprowadzić nas musi w Dublanach do zupełnie innych rezultatów, niż te, które osiągnąć zamierzamy.

Towarzystwo rolnicze założyło Dublany w pewnym jasno określonym celu. Z tą myślą przyjął je kraj w swój zarząd, a szkoła ta rozwija się pod naszemi skrzydłami i naszym kosztem w kierunku, z którego sobie może nie wszycy zdajemy dokładną sprawę. Z rozmów z wieloma kolegami w tej Izbie przekonałem się, że już mało kto wie, czem są dzisiaj Dublany, lecz wielu z ubolewaniem konstatuje dążność tej szkoły do powolnego przekształcania się w rodzaj akademii. Ja jestem przekonany, że gdy ją uposażymy w aparat naukowy tak znacznie jej rzeczywiste potrzeby przekraczający, wnet prawdziwą akademię mieć będziemy i — prawdziwy kłopot co z nią robić.

Wiem, że mnie spotka zarzut wstecznictwa, nieuwzględnienia potrzeb kraju i godności kraju rolniczego, w którym chcę przygasić pierwsze wschodzące światło wyższego zakładu naukowego. Tych zarzutów się nie obawiam, ale ich także nie przyjmuję. Gdyby przed rozpowszechnieniem się jeszcze szkół rolniczych niższych i średnich czuć się już dawała dobrze skonstatowana potrzeba szkoły wyższej, akademii czy uniwersytetu rolniczego, gdyby szkoły rolnicze niższe i średnie dostarczały już dostateczną ilość fachowo tak wykształconych rolników, by byli w stanie korzystać z owocu naukowego, któren by akademia rolnicza wydawała, gdyby nie obawa, że ludzi nauk, którzyby z takiego zakładu wychodzili, nie będziemy dziś jeszcze w stanie praktycznie zużytkować, w takim razie i wyższe kredyta nawet na akademią chętniebym wotował. Tej potrzeby wszakże w obecnym stanie naszym nie widzę i tak jakbym był za pomnożeniem jeszcze liczby szkół rolniczych średnich i niższych, przeciwnym jestem akademii. Nie grzeszmy Panowie zbytnią niecierpliwością, nie dajmy się bezwiednie unosić prądom może olśniewającym, lecz nie wzmacniającym, bądźmy świadomi celów, do których dążymy i konsekwentni w przeprowadzeniu powziętych zamiarów. Dla kształcenia praktycznie uzdolnionych rolników założona była szkoła w Dublanach; zostawmy ją na tym poziomie, któren już wydał dobre owoce, gdyż warstwa młodzieży pożytecznej dla kraju, która ze skromnych jeszcze Dublan wyszła przed kilku laty, pracuje dziś w praktycznych zawodach z korzyścią dla siebie i dla gospodarstw. Jakie zaś wydawać będą owoce Dublany, nie pod wpływem rzeczywistych potrzeb, lecz sztucznem pędzeniem do wyższego poziomu naukowego podniesione, zupełnie, nam nie wiadomo. Chcąc zrobić lepiej, strzeżmy się, abyśmy gorzej nie zrobili, pamiętając na francuskie przysłowie: „Le mieux est l'ennemi du bien.“ Nie przemawiam przeciwko żądanemu kredytowi, i przyznaję, że potrzeba budynku szkolnego jest rzeczywistą. Budynek obecny wali się i brak w nim miejsca tak na sale wykładowe, jak i na skromny aparat naukowy taki, jaki szkole jest potrzebny, lecz w żadnym razie nie wotowałbym za kredytem na laboratorya, muzea i rozmaite potrzeby naukowe takie, jakie mojem zdaniem odpowiadają potrzebom uniwersytetu lub wyższej akademi rolniczej, lecz w żadnym razie szkole dublańskiej potrzebne nie są.

Pozwolę sobie zwócić uwagę Panów, że szkołą rolniczą wyższą nazwane są Dublany, zdaje mi się tylko „honoris causa,“ i subwencya, jaką Rząd daje na Dublany, daną jest na tak zwaną „höhere Mittelschule,“ a bynajmniej nie na „Hochschule.“ Rząd zna tylko mittle Schulen, höhere Mittelschulen i Hochschule. Ale Hochschule jest tylko w Wiedniu, jest szkołą w całem tego słowa znaczeniu na najwyższym stopniu postawioną. Szkoła w Dublanach należy do höhere Mittelschulen, ale czy należy do Hochschule, to kwestya. Słusznym, dobrze obmyślanym do rzeczywistych

dotrzeb zastosowanym wymaganiom uczyńmy zadosyć ale na niejasne nam cele i potrzeby wątpliwej wartości grosza publicznego nie dawajmy.

Do pierwszego ustępu wuiosków komisyi pozwalam sobie wnieść poprawkę. Ustęp I. wniosku komisyi opiewa (czyta):

„Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem, że połowa kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł. pykryje Rząd ze skarbu państwa.“

Do tego ustępu czynię następującą poprawkę (czyta):

1. Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem:

a) żeby plany budynku zastosowane były do praktycznego kierunku w jakim szkoła rozwijać się powinna;

b) żeby plany gmachu i pomieszczenia aparatu naukowego przedstawione były do zbadania i zaopiniowania specyalnej komisyi złożonej z członków kuratoryi, członka Wydziału krajowego i 4. członków obu Towarzystw rolniczych przez Wydział krajowy do tych czynności powołanych;

c) że połowę kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł. pokryje c. k. Rząd ze skarbu państwa.

Jeszcze pozwolę sobie dodać, że może Panów zadziwię, że dążąc do redukcyi planów przedstawionych nie żądam także obniżenia kwoty na budowę gmachu żądanej. Pochodzi to stąd, że w mojem przekonaniu przybliżony kosztorys budowy na 67.000 obrachowany, zupełnie jest niedostateczny. Oszczędności w budowie tylko kosztem trwałości budynku są uzyskane; tak naprzykład 18 calowe mury w tak dużym budynku i w naszym szczególnie klimacie są nie możebne. Na zredukowany zatem nawet budynek do rozmiarów odpowiednich potrzebom szkoły, kwota 67.000 nie będzie zbyteczna, jeżeli nowy gmach ma przedstawiać gwarancyę trwałości.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie wiele będę mówić. Muszę stanąć w przeciwieństwie z poprzednim mowcą, i wyrazić nawet moje zadowolenie i uznanie dla tego planu, który został wypracowany i tak znaczną redukcyę kosztów w tym roku przedstawia. Przypomnijcie sobie panowie, że w przeszłym roku było preliminowanych 134.000 zł. a nawet 142.000 zł., ale pod tym względem nie zapadła decyzya. Dzisiaj kiedy ta suma jest do połowy zredukowaną, z tego tylko cieszyć się mogę, ale nie występować przeciw temu.

Co do poprzedniego mowcy, który powiedział, że mu się zdaje zbyt wielka ilość metrów wyznaczona na rozmaite laboratorya, to jeżeli weźmiemy na uwagę, że 30 metrów kwadratowych znaczy 5 metrów w szersz a 6 wzdłuż — powiem, że to nie jest zbyt wiele dla sali wykładowej, w której jest 90 uczniów.

P. Józef Michałowski (przerywając) 30 uczniów!

P. hr. Krukowiecki. Przepraszam, w planie szkolnym jest na 90 uczniów, a obecnie jest 60 uczniów.

P. Józef Michałowski. To tylko w 3 latach.

P. hr. Krukowiecki. Żałuję, że żaden z Panów nie pofatygował się do obcnej sali, ażeby zobaczył, jak ona jest zapełnioną temi wszelkiemi narzędziami, że się w niej nie można wolno poruszać. Jeżeli to ma być szkoła specyalna — to przecież w niej muszą się uczyć chemii, fizyki, fizyologii, rozmaitych innych nauk potrzebnych do postępowego gospodarstwa; bo nie dość przewrócić skibę i jakoś ją rozwlec, lecz trzeba kształcić na fachowych i postępowych gospodarzy tak, jak w innych gałęziach na uniwersytetach. Jabym chciał podniesienia tej szkoły. Zeszłego roku chciano ją podnieść a dzisiaj mamy się cofać i mówić: to nie jest na czasie. W przeszłym roku miał być budowany bardzo obszerny budynek, Sejm nie zezwolił na to, a dzisiaj Wydział krajowy stosuje się do życzeń Sejmu, aby mniejszy był wydatek, dlatego nie proponuje mieszkalnych budynków. Zgadzam się z tem, ponieważ jest stary budynek szkolny, który da się użyć na mieszkalny.

Co do rezolucyi uczynionej przez szanownego Członka komisyi kultury krajowej sprzeciwiam się takowej z tego powodu, że nie jest na czasie zastanawiać się, jak ma się adaptować budynek. Ponieważ ten budynek szkolny ma się stawiać za kilka lat i to wtedy, jeżeli Rząd udzieli subwencyi, to adaptacya zdaje mi się wtedy będzie na czasie. Panowie znają mię, że jestem za oszczędnością, ale tam tylko jestem za wprowadzeniem oszczędności, gdzie to jest właściwe. Zastrzegam sobie uczynić poprawkę do trzeciego ustępu, w którym komisya powiada, że należy upoważnić Wydział krajowy (czyta) do wykonania projektowanej

budowy w ciągu lat 1883, 1884 i 1885 i do wstawienia kwot potrzebnych na wykonanie w preliminarzu funduszu krajowego na lata 1884, 1885 i 1886. Ja wracam do tego co proponował Wydział krajowy i chcę ażeby powiedzieć, że także w roku 1886 należy Wydział krajowy upoważnić do wykonania budowy i do wstawienia potrzebnych kwot na wykonanie w preliminarzu funduszu krajowego — a to z tego powodu, ponieważ cegła będzie robioną we własnym zarządzie, że będzie założoną torfiarka i ma być torf do wypalania cegły robiony. Ponieważ torf nie jest przygotowany, więc i cegła nie będzie mogła być przygotowaną, zatem przez jeden jeszcze rok szkoła w dawnym budynku będzie musiała pozostać, a mnie się zdaje że przez jeden rok może się jeszcze pomieścić w tym budynku jaki jest. Dlatego stawiam poprawkę w myśl uczynionego przez Wydział krajowy wniosku; zaś co do żądanej adaptacyi jak powiedziałem, będę przeciw niej głosował.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Po tem co powiedział Szanowny poseł Michałowski nie wiele pozostaje mi do dodania. Ja także uważam, iż szkoła dublańska zmieniła zupełnie swój kierunek, z praktycznej stała się już ściśle teoretyczną, a dziś dąży do tego, ażeby zostać akademią rolniczą. Nie miałbym nic przeciwko temu, abyśmy mieli akademię rolniczą, gdyby nas było stać na to i gdybyśmy mieli szkoły rolnicze średnie, w takiej ilości, aby dostarczyły kandydatów do akademii, lecz zdaniem moim umieszczenie akademii rolniczej w Dublanach nie byłoby na miejscu, owszem taka szkoła powinnaby być umieszczona we Lwowie jako w miejscu, gdzie daleko taniej i łatwiej mogłyby być wszystkie środki naukowe dostarczone. Na teraz sądzę, że akademia w Wiedniu wystarczy na potrzeby naszego kraju, bo uczniów, którzyby skończyli akademię, nie tyle potrzeba dla rolnictwa jak właściwie na profesorów rolnictwa. Ci muszą znać dokładnie teoryę nietylko rolnictwa, ale i wszystkich nauk pomocniczych. Dla gospodarzy wystarczy znajomość tych nauk nie powierzchowna, ale częściowa o tyle, o ile odnosi się do rolnictwa. Chcieć nauki takie jak chemię, fizykę, mineralogię itd. poznać do gruntu, na to kurs trzyletni, przy którym jeszcze trzeba się uczyć rolnictwa i innych przedmiotów nie wystarczy. W takim razie trzeba ten kurs rozszerzyć, i jeśli szkoła dublańska wyższa ma zastępywać akademię rolniczą, trzeba sobie powiedzieć, że koszt preliminowany teraz 67.000 zł. jest dopiero początkiem tego, co trzeba wydać. Nie tylko budynków szkolnych potrzeba, ale i ogromnych zbiorów, które trzeba umieścić należycie. Rzeczywiście coś potrzeba w Dublanach postawić, jeśli szkoła ma być utrzymaną nadal, bo tak jak dziś jest pomieszczona, nie podobna jej pozostawić. Sale wykładowe nie są jeszcze tak małe jak poprzedni mowca powiedział, bo nie 90 uczni przypada na jedną tylko 30 lub 35, bo tych 90 dzielą się na 3 lata. Co do wielkości jeszcze te sale byłyby odpowiedne, ale ani oświetlenia nie mają, ani powietrza, gdyż są niskie i niezdrowe. Zresztą te sale mogą być na co innego z pożytkiem użyte, bez czego obejść się trudno, gdyż bardzo wiele jest takich rzeczy, które nie mają pomieszczenia. Potrzeba zatem budynek postawić czy większy czy mniejszy. Chodzi tylko o to, żeby uchwalając kredyt na ten budynek zarazem wskazać kierunek, w jakim Wysoki Sejm chce mieć tę szkołę na przyszłość prowadzoną, czy chce mieć szkołę rolniczą praktyczną, dobrą, czyli też chce mieć akademię. Gdyby Sejm chciał mieć akademię, w takim razie trzebaby zastanowić się nad tem, czy nie należy szkoły dublańskiej zamknąć a założyć nową szkołę we Lwowie. Ja za tem ostatniem przemawiałbym.

Uchwały, jakie nam proponuje komisya z dodatkiem przez p. Michałowskiego postawionym, niczego jeszcze nie przesądzają, za nimi więc wotować będę, chociaż nie zupełnie mi dogadzają. Zabrałem głos tylko dlatego, aby jeszcze mocniej zwrócić uwagę Wysokiej Izby na potrzebę oznaczenia koniecznie tego kierunku, w jakim ta szkoła ma iść, w jakim ma być nadal prowadzoną. Przeszłoroczne sprawozdanie Wydziału krajowego obszernie tę sprawę traktujące, nie przyszło pod obrady Wysokiej Izby, a w tym roku to sprawozdanie ponowione nie zostało, zatem Wysoka Izba nie miała ani w zeszłym ani w tym roku sposobności zastanowienia się nad tym przedmiotem. Spodziewam się, że Wydział krajowy zechce na nowo tę rzecz podjąć. Przy tej sposobności, ponieważ Wydział krajowy będzie musiał, jeśli zapadnie uchwała w kierunku przez p. Michałowskiego wskazanym, na przyszły rok przyjść z nowym planem umotywowanym, wtedy będzie czas także cały plan nauki razem przedstawić. Popieram dlatego poprawkę p. Michałowskiego.

JW. Marszałek. JE. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Będę głosował za wnioskami komisyi, a przeciw wszelkim po-

prawkom. Mnie się zdaje, że wnioski komisyi są odpowiedne i trzymają miarę właściwą między tem, czembym chciał i cobym uważał za potrzebne zrobić dla szkoły dublańskiej, a względami na oszczędność i na zbytnie obciążenie funduszu krajowego, a z czem niestety przy każdej kwestyi rachować się musimy. Zgodzić się nie mogę z zapatrywaniem, które tutaj wyraził p. Michałowski. Szanowny poseł w swem przemówieniu wyraził obawę, że będą mu robione zarzuty wstecznictwa, zarzuty, że gasi światło, że chce zatrzymać kraj na drodze postępu. Otóż nie wiem, czy z takim zarzutem spotka się z innej strony, ale w każdym razie nie spotka się z niemi odemnie. W jego wniosku nie widzę ani chęci gaszenia światła ani wstecznictwa i z tego powodu zupełnie z nim polemizować nie będę. Mnie się co innego wydaje — i to go może cokolwiek zadziwi — ja w tem niby praktycznym kierunku, jaki wytknął p. Michałowski w swem przemówieniu, upatruję właśnie niepraktyczność. Nie praktycznem mi się zdaje, by w jakimkolwiek zakładzie rolniczym można spodziewać się wychowania, jak to kilkakrotnie powiedział, praktycznie wykształconych gospodarzy — to uważam za zupełnie niemożebne. Zaledwie będzie można w szkole niższej wychowywać praktycznie uzdolnionych parobków, a poza tem praktyczności w zakresie gospodarstwa szkoła żadna nie nada. Do rozwiązania tej zagadki, aby znalazła się szkoła rolnicza, która praktycznych rolników wydaje, do rozwiązania tej zagadki jeszcze nikt nie doszedł, i bardzo wątpię, czy ten kamień filozoficzny kiedykolwiek odnalezionym zostanie (Głos: Naturalnie). Jakież jest zadanie szkoły rolniczej wyższej a nawet średniej czy średnio-wyższej (bo tu mojem zdaniem o nazwach za wiele się spierano a o nazwy tu nie chodzi) czem ma być szkoła dublańska? Ma wychowywać kierowników gospodarzy, ale czy możemy od niej żądać i spodziewać się, że będzie wychowywać ludzi, którzy wyszedłszy z tej szkoły będą praktycznymi gospodarzami w jakimkolwiekbądź zakresie, czy to na własnym majątku, czy jako dzierżawcy, czy jako zarządcy — ja przyznam się — tego złudzenia ani chwilę nie miałem.

Ale jest dostateczne, aby ta szkoła dała każdemu, który z niej wychodzi, taki zasób wiedzy, że jeżeli to jest człowiek rozumny i dobrej woli, potem przyszedłszy na gospodarstwo wykształcił się na praktycznego gospodarza, tj. aby ta szkoła dała mu podstawę i możność zostania nim. Zapewne powiedzą panowie, że takich będzie niewielu, że niektórym przewróci się w głowie, że będą myśleli, iż pozjadali wszystkie rozumy i będą niepraktycznymi a nawet szkodliwymi jako gospodarze. To zapewne się zdarzy, ale moim najgłębszem przekonaniem, niebezpieczeństwo jest bez porównania większe z niedouczonymi jak z dobrze uczonymi. (Brawo). Jeżeli co wyrabia zarozumiałość, to z pewnością niedostateczne wykształcenie; jeżeli co wyrabia świadomość tego, że się mało umie, to właśnie jak się więcej umie.

Szanowny poseł Michałowski wykazał tu cyframi, potworne — wedle tego jak mu się zdawało — rozmiary lokalności przeznaczonych do naukowych celów. Nie chcę wdawać się w dyskusyę, czy ta lub owa lokalność o kilka metrów jest za wiele szeroka lub długa. Mnie się zdaje, że w żadnym razie nie byłby to wzgląd dość ważny, ażeby całą sprawę narażać na zwłokę, a mojem przekonaniem wniosek p. Michałowskiego naraża ne zwłokę, jak o tem będę się starał później przekonać. Jeżeli kierunek szkoły idzie zanadto ku szkole wyższej, jeżeli plan naukowy może skłania się ku temu, to czy sale będą trochę większe czy trochę mniejsze, wpływu mieć nie będzie, a stanowczo szkodliwym jest stan dzisiejszy, w którym nauki planem naukowym objęte odpowiednio nie są wykładane, bo wykładane być nie mogą.

Byłem nieraz podczas wykładów w szkole dublańskiej i widziałem jak w sali zapełnionej sprzętami i narzędziami, koło jednego stołu, na którym robiono doświadczenia, kilkunastu uczniów się zebrało, z których 2 lub 3, którzy stali na przodzie, mogli coś widzieć, inni nie widzieli nic wcale.

Dla tych właśnie, którzy tak gorliwie za praktycznym kierunkiem tej szkoły przemawiają, powinnoby być najważniejszem dobre pomieszczenie muzeów. Jeżeli co z nauk w szkole rolniczej wyższej wykładanych może być ważne i służyć praktycznemu kierunkowi gospodarstwa, to właśnie muzea. Wiemy jaka jest różnica, jeżeli ktoś słucha wykładu i widzi tylko na papierze, albo słyszy z ust profesora, a jeżeli to samo można mu pokazać w naturze na odpowiednim wzorze.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

Nakoniec proszę panów jeżeliby nawet nieszczęście się stało, że te lokalności będą o kilka metrów za wielkie, to mam w Bogu nadzieję, szkoła dublańska będzie się rozwijać i z czasem będzie mogła więcej uczni pomieścić. Jeżeliby tak nie było to w ogóle trzeba zwątpić

o przyszłości ekonomicznej kraju, bo jeżeli kraj będzie szedł dalej w tym kierunku, że właściciele na większych majątkach nie będą wykształconymi gospodarzami, jeżeli się nie wytworzy klasa rolniczo wykształconych dzierżawców i jak dotąd będą niemi po największej części ci, którzy niestety nie podnoszą ekonomicznych stosunków ani moralności w naszym kraju, a gospodarują tylko na wyniszczenie ziemi i wyzyskanie słabych stron najuboższych warstw społeczeństwa, to wtedy bardzo smutny los nas czeka.

Otóż jeżeliby przyszło do pomnożenia uczniów, jak przyjdzie do tego, że zamiast 90. mogło 150. pomieścić będzie trzeba w szkole dublańskiej to powiększenie szkoły w innym kierunku nie natrafi na wielkie trudności o pomieszczenie uczniów, łatwo się postarać. Siły nauczycielskie wystarczą z pewnością i wykłady jakie są dzisiaj. — Ale gdyby przyszło laboratoryum albo muzea przerabiać, to cały budynek byłby do niczego i znowu pokazałoby się, że trzeba go odstąpić na inne cele, i nowe stawiać laboratorya i muzea. — (Brawo. Głosy: Bardzo dobrze!) Dzisiaj oszczędność jaka dałaby się osiągnąć, jest rzeczywiście tak mała, że mówić o niej nie warto a przyszłe kosztowne przerobienia, — w razie tak przezemnie pożądanego powiększenia liczby uczniów w szkole dublańskiej było by istotnem i znaczącem już obciążaniem budżetu krajowego.

Bardzo tu wiele mówiono o niebezpieczeństwie, aby szkoła Dublańska nie przeszła ze szkoły średnio-wyższej na akademię. Czy to niebezpieczeństwem jest, nie wiem, ale dyskusya nad tym przedmiotem nie należy tutaj, będzie ona na swojem miejscu przy rozprawach nad planem nauk w szkole Dublańskiej. Już w formie, pod jaką Rząd szkołę tę subwencyonuje, jest wskazanem, że uważa ją nie za szkołę średnią, lecz średnio-wyższą. Poseł Michałowski uważa to za nieszczęście, — dla mnie jest rzeczą pożądaną, bo jest szkoła Czernichowska, która powinna kształcić rolników, którzy pod czyimś kierunkiem pracować mają, a szkoła Dublańska ma kształcić takich, którzy gospodarują samodzielnie.

Szanowny p. Michałowski przedstawił, że szkoła rolnicza przy skromnych zawiązkach swych już wydała nie złe rezultaty i znajdują się ludzie, którzy z tej szkoły wyszli i okazują się dobrymi i odpowiednimi gospodarzami. Mogę to samo poświadczyć, bo sam mam Dublańczyków, z których jestem zadowolniony, ale sądzę, że każdy, który się zetknął z Dublańczykami, doświadczył, że żaden z nich nie był od razu gospodarzem praktycznym, i że uczeń, który z tamtąd a w ogóle z każdej szkoły rolniczej wychodzi, ma w pierwszej chwili, przepraszam, że użyję trywialnego wyrazu, przewrócone w głowie. Dopiero, jak się zetknie z praktyką i z rzeczywistemi stosunkami przekona się, że teorya żywcem zastosować się nie da, że nauka sama do kierowania gospodarstwem nie wystarcza. — Taki, któryby nie zrozumiał, że wyszedłszy ze szkoły Dublańskiej może się jeszcze niejednego nauczyć od karbownika, to czy on wyjdzie z tej czy z owej szkoły, praktycznie uzdolnionym rolnikiem nigdy nie będzie. (P. Krukowiecki. Bardzo dobrze.) Otóż ja się boję, że nie wniosek p. Michałowskiego, ale kierunek, który ten wniosek cechuje, mógłby wywołać rezultaty wprost przeciwne tym, do jakich p. Michałowski dąży. — Jeżeli dotąd są nie złe rezultaty szkoły Dublańskiej, da Bóg, będą lepsze. — Że szkoła ta znajduje się w postępie od lat kilku, temu nikt nie zaprzeczy, kto zechce się na seryo w niej rozpatrzeć. Właśnie takiem wskazaniem celu niemożliwego do osiągnięcia, takiem naleganiem, aby szkoła kształciła, jakto trzy razy p. Michałowski powiedział, praktycznie wykształconych gospodarzy, obałamuca się opinię publiczną, bo uczy się ją żądać rzeczy niemożebnych i zniechęca się ją. Jak w każdej rzeczy ludzkiej, tak i w szkole rolniczej jest wiele niedostatków, idzie o to, aby wytrwać na drodze postępu, a nie stawiać utopij; nie twierdzę, aby plany przedłożone nie miały uledz zmianie, wskazuje to i komisya kultury krajowej, bo poleca ich wypracowanie a tem samem wskazuje, że nie są ostatecznie wypracowane, ale na co nie mogę się w żadnym wypadku zgodzić, to na sposób, w jaki p. Michałowski chce te plany studyować. Chce jakąś nową komisyę mieszaną utworzyć, która będzie uzupełnioną członkami Towarzystwa rolniczego. Nie wiemy, czy ma ona wyjść z wyboru Towarzystwa agronomicznego, czy z łona komitetu. I cóż za gwarancya, że się ci panowie zgodzą, że nie okaże się niemożność porozumienia i ostatecznie powiedzą ci panowie, że w obec różnych zdań nie pozostaje im nic innego, jak tylko czekać roku następnego i przyjść znowu do Sejmu, aby rozsądził między członkami Towarzystwa rolniczego lwowskiego i krakowskiego, a Wydziałem i kuratoryą. Mnie się zdaje, że tworzenie jakiejś takiej zwierzchnej instancyi, którąby miała rozstrzygać ponad Wydziałem krajowym, a kuratoryą i dyrekcyą szkoły

Dublańskiej, jest jedną z najniepraktyczniejszych myśli spowodowaną, to niezadowolnieniem, złym humorem niektórych posłów przeciwko szkole Dublańskiej, na który to zły humor szkoła ta rzeczywiście zdaniem mojem nie zasługuje w obec rezultatów jakie już wydała i w obec postępu, jaki się w niej od lat kilku objawia. Nie zasługuje ona na to także w obec potrzeby kraju, a jeżeli nie kształci praktycznie wykształconych gospodarzy, bo to w szkole osiągnąć się nie da, może dziś już wydać ludzi z podstawą naukowego wykształcenia t. j. takich, którzy przy odpowiedniej praktyce staną się dobremi gospodarzami.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Pomimo tak poważnej obrony i tak wyczerpującego rozbioru wniosków komisyi i Wydziału krajowego, nie mogę zostawić bez odpowiedzi sposobu, w jaki p. Michałowski poprawkę swoją uzasadniał i przemówienie p. Hallera, myślę, że tak gołosłownie bez dokładniejszego udowodnienia i gruntownego rozbioru rzeczy, nie można uczynić szkole Dublańskiej zarzutu, iż nie jest praktyczna, nie można uczynić zarzutu, że wychodzi ona po za zakres, jaki początkowo instytucyi tej Wysoki Sejm zakreślił.

(Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

Chcąc o szkole powiedzieć, że nie jest praktyczną, co jak sądzę, w tym razie ma to znaczenie, że niedostatecznie praktykę uwzględnia. Wypadało nieodzownie zbadać, a dopiero w obec Wysokiej Izby wykazać, do jakiego stopnia uwzględnionem jest w tej szkole obecnie tak zwane praktyczne wykształcenie, następnie trzeba było wykazać, że ten stopień nie jest wystarczający a zarazem wykazać, że można dalej pójść w kształceniu praktycznem w szkole. Przy takim sposobie rozbioru rzeczy byłoby się okazało, że w tej szkole trzy razy w każdym tygodniu wszystkie godziny popołudniowe przeznaczone są do nauki praktyki, że kierownik folwarku profesor Pańkowski jest obowiązanym przez godzin kilka wykładać li tylko o praktyce tak pod względem dyspozycyi, które wydaje w gospodarstwie Dublańskim, jak i o wszystkich trudnościach i przeszkodach zdarzających się w gospodarstwie, tak w oborze jak i polu, jak w każdym wypadku postąpił, jak zaradził trudnościom i jak myśli prowadzić zarząd, dalej w szczegółach choćby najdrobniejszych, wszystko jest przedmiotem wykładów jak najbardziej wyczerpujących. Następnie byłoby się okazało, że oprócz tego każdy profesor mianowicie rolnictwa, chowu bydła i innych jest obowiązany praktyczne demonstracye przedsiębrać. Owóż, jeżelibyśmy zestawili godziny praktyce w Dublanach poświęcone, z tem, co się od ucznia przy egzaminie wymaga pod względem praktyki, że żąda się biegłości w wykonaniu orki, siejby i tam dalej; możności oceny cudzej roboty; krytyki takiej w ocenieniu roboty już wykonanej, aby ta krytyka następnie krytykę wytrzymała, to kto wie, czy przy takiem rozebraniu rzeczy nie doszlibyśmy do przekonanie, że o ile można praktycznego wykształcenia wymagać od szkoły rolniczej, o ile szkoła może być przeznaczoną do praktyki, (bo każda szkoła teoryą udziela, a praktykę życie) o ile można praktyki nabyć w szkole, o tyle szkoła Dublańska praktykę tę uwzględnia. Otóż przy takiem rozebraniu rzeczy, przy pilnem śledzeniu, i przypatrzywszy się na miejscu, czy wykłady podług planu nauk się odbywają i jak się odbywają i co się przy egzaminie wymaga, po takiem zbadaniu rzeczy, sądzę, że sam wnioskodawca przyznałby, że ta szkoła, o ile w ogóle szkoła może być praktyczną, o tyle jest taką w istocie. Co się tyczy zarzutu, że dążymy do utworzenia akademii, że szkoła stara się w poszczególnych działach nauki wykształcać specyalistów, że nie uczy chemii, botaniki lub fizyologii, o ile to się rolnikowi zdać może, ale kształci botaników, fizyologów i chemików, to mniemam, że chcąc taki zarzut podnieść, wypadało ze szczegółowym planem nauk i rozkładem godzin w ręku przystąpić do rzeczy, każdą naukę, chemię, botanikę i tam dalej rozebrać na pojedyncze działy i poddziały i wykazać, które z tych specyalnych nauk udzielanych w szkole Dublańskiej są dla rolnika zbyteczne i niepotrzebne, albo bez którychby się obeszło. Gdyby na takiej podstawie rozebrawszy cały plan nauk, przypatrzywszy się, jak chemia, botanika i fiziologia jest uczoną, wykazał szanowny Poseł, że w pojedynczych naukach jest coś za wiele i niepotrzebnego dla rolnika, toby badanie dokładne i rozbiór szczegółowy rozwiały obawy gołosłowne, ogólnikowo powiedzenie, że szkoła kształci tylko teoretyków, powiedzenie nie poparte żadnym dowodem może być dla tej szkoły tylko szkodliwe.

Wielu bowiem gospodarzy może sądzić, że skoro tak teoretycznie w tej czkole uczą tyle rzeczy niepotrzebnych, to nie posyłajmy tam naszych dzieci. Dla tego musiałem wystąpić przeciw ta-

kiemu powiedzeniu, mojem zdaniem, niesłusznemu a w dodatku i szkodliwemu.

Jeszcze jedno pozwolę sobie przytoczyć: Gdyby przynajmniej tym Panom, którzy szkole dublańskiej uczynili ten zarzut, był wiadomym sposób, w jaki uczniowie po ukończeniu szkół dublańskich są zalecani wstępując do obowiązku, to już z tego byliby powzięli przekonanaie, że w tej szkole nie wieje i wiać nie może duch, któryby dążył do tego, ażeby z tej szkoły zrobić akademią, a z uczniów ludzi zarozumiałych. W poleceniu ucznia dublańskiego wstępującego na praktykę lub do obowiązku jest powiedziane, że 100 zł. płacy i wikt na razie dla niego jest wynagrodzeniem dostatecznem. Mnie się zdaje, że o szkole, która stoi na takiem stanowisku, że tego rodzaju polecenia uczniowi z niej wychodzącemu do rąk daje i nie jako wypisuje, na co ten uczeń na razie zasługuje, powiedzieć, że ona dąży do tego, aby stać się akademią, żadną miarą nie można. Jeszcze jedno: cały zarzut jest wysnuty z rozmiarów pojedyńczych laboratoryów etc., podczas gdy tylko plan nauk może być polem do walki, czy szkoła jest odpowiednią czy nie, czy chce się stać akademią czy nie, ale z tego, że będzie kilka metrów mniej lub więcej budynku wysnuwać zarzut, że to będzie akademia, wcale nie jest dostatecznem uzasadnieniem zarzutu. Co się tyczy poprawki nie doradzałbym jej przyjęcia dlatego, że dalsze badanie, czy rozmiary, w jakich są proponowane budynki ze względu na szkołę są odpowiedne lub niepotrzebne, mogłoby być tylko prowadzone w tem kierunku: czy odpowiednio do planu i zakresu nauki ten rozmiar budynków jest taki, jaki być powinien, pod tym względem zaś sprawa ta była już badaną bez końca. Najpierw wnioski przedłożyła dyrekcya, następnie te wnioski były dłuższy czas przeglądane, poprawiane, modyfikowane w kuratoryi, kuratorya zasięgała zdania znawców, najznakomitsze powagi w dziedzinie chemii, botaniki, fizyologii, pytano w końcu, czy budynek w tych rozmiarach uznanym, w jakich jest proponowanym, został jako koniecznie potrzebny przez Wydział krajowy, a ostatecznie i przez komisyę kultury krajowej, w której uchwała zapadła jednogłośnie. W tym kierunku zatem nie wiem, coby dalej badać i dla czego jeszcze odwlekać.

Jeszcze jedno nadmienię: P. Michałowski żąda komisyi mięszanej. Wszakże towarzystwo rolnicze ma głos w kuratoryi, ma reprezentanta swojego, może należałoby jeszcze wedle wniosku p. Michałowskiego prowadzić kontrolę, czy rzeczywiście w kuratoryi był wyrazem zdania towarzystwa rolniczego. Nie wiem, co tu dalej badać. Gdyby zaś to badanie miało iść dalej, t. j. gdyby było z tem połączone badanie planu naukowego, to nadmienię, że plany te były badane, przez Ministerstwo potwierdzone i zmiany tylko za zezwoleniem Ministerstwa mogłyby być poczynione. Nie wiem za tem, jakby można przy sposobności oceniania potrzeby rozmiaru budynków, zmienić cały plan naukowy, który przed dwoma laty wprowadzony, ocenionym nawet jeszcze być nie może, chyba teoretycznie.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Nie miałem zamiaru nawet po przemówieniu szanownego p. Antoniewicza zabierać głosu (Głosy prosimy o zamknięcie dyskusyi), a już i z tej przyczyny, że zawiódł mnie w oczekiwaniach, ten szanowny poseł byłem pewny, że przyjdzie z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Nieuczynił jednak tego, odstąpił widocznie od zwyczaju dawnego, dla tego też i rozczarował mnie w oczekiwaniach. Skromność ta jednak w żądaniu, oparta na potrzebie zestawienia wszystkich potrzeb szkoły dublańskiej praktycznie przedstawia się tak, że jeżeliby wysoki Sejm uchylił w myśl wniosku posła Antoniewicza pierwsze ustępy uchwał, to by tem samem i przeszedł do porządku dziennego nad przedłożeniem. Podniosłem, że nawet nie zaangażował mnie do udziału w dyskusyi szanowny p. Antoniewicz. Natomiast wyznać muszę, że skoro sprawa tak postanowioną została, jak ją postawił JE. hr. Wodzicki odpierając uwagi kolegi posła Michałowskiego, zachodzi potrzeba szerszego rozbioru i dla tego uprosiwszy sobie głos proszę Wysokiej Izby o trochę cierpliwości. Jeżeli Jego Ekscelencya występując przeciw p. Michałowskiemu zauważył, że niebezpieczną jest krytyka szkoły dublańskiej, krytyka, jak przypuszczać ma powody, oparta na chwilowym złym humorze niektórych posłów, to ja dodam, że odprawa taka, jaką otrzymał kolega Michałowski od JE. hr. Wodzickiego, a zaakceptowana przez Wysoki Sejm, mogłaby do gorszych rezultatów doprowadzić. Bo profesorowie szkół rolniczych, ba co gorzej i uczniowie tychże mogliby mniemać, że Sejm orzekł, że szkoły rolnicze mają być czysto teore-

tycznie prowadzone. Zapewne panowie, że nie można żądać, aby szkoła dublańska lub którakolwiek inna, — zastrzegam się, że niemam na myśli jakiejkolwiek krytyki i któregokolwiek zakładu, i że będę mówił czysto przedmiotowo, a nawet nie odwołam się na przykłady, które mógłbym przytoczyć — otóż mówię: Zapewne nie można żądać, ażeby z szkół rolniczych wychodzili praktyczni gospodarzy wiejscy, praktyczność daje tylko dłuższa szkoła życia i doświadczeń własnych, toż nie myślę, że poseł Michałowski stawiał tak żądanie jak je zrozumiał J. Ekscelencya. Ja przynajmniej żądanie to inaczej pojąłem, pojąłem je tak, iż chce, ażeby uczniowie byli zawodowo kształceni, to jest, ażeby w szkole rolniczej pobierali te nauki i w takiej mierze, które są niezbędne w życiu gospodarzy. Spór o to, czy szkoła rolnicza ma być praktyczną czy teoretyczną, zwykle prowadzony bywa w ten sposób, że jedni domagają się, ażeby uczniowie opuszczający zakład byli praktycznie wykształceni, drudzy zaś odpierając to żądanie, dowodzą, że wykształcenie w tym razie może być tylko teorytycznem.

Co do mnie staję na tym gruncie, który między praktyką a teoryą w zakładzie naukowym rolniczym nie dopuszcza przeciwieństwa, wychodzę z tej zasady, że w szkole rolniczej musi być nauka i teoretyczna i praktyczna, lecz obie skierowane ku właściwemu celowi, to jest ku wykształceniu zawodowemu, to jest, ażeby uczniowie wynieśli z zakładu tę naukę, której w zakładzie szukali, po którą przyszli. Ta walka, która chwilowo odbywa się u nas i jest zaledwie słabem echem walki prowadzonej w Niemczech i innych krajach Europy, a która streszcza się w tem, że jedni chcą podnieść poziom nauki w szkołach rolnicych do wysokości zadania akademii, drudzy zaś utrzymać w ścisłych granicach potrzeb zawodowych, ma swoją historyę, ale zarazem i wielką przegranę w Niemczech, a przegranę właśnie co do bronionego przez teoretyków kierunku podnoszenia bezwzględnie poziomu nauki. Powodem głównym do powstania tej walki było to, że nowsza nauka potępiła i nie bez pewnej racyi ową tak zwaną praktyczną naukę, która opierając się na mechanicznem nauczaniu, dawała wprawdzie wskazówki jak w pojedynczym wypadku działać należy, lecz nie dawała tych podstaw naukowych, które jedynie umożliwiają powzięcie trafnego sądu o rzeczy, i prowadzą do działania opartego na wiedzy a nie samej rutynie.

Toż niewątpliwą jest rzeczą, że kierunek nauki, oparty na naukowym rozbiorze różnych zjawisk przyrody, wyjaśniający naukowo potrzebę działania, uczący myślenia i wiodący do samowiedzy jest lepszym od nauki opartej na samerutynie.

Lecz zatem jeszcze nie idzie, ażeby praktyjczna nauka zupełnie wykluczoną być miała, lub ażeby uczniowie szkół rolniczych, co do sposobu nauczania pewnych działów nauki mających związek z nauką rolnictwa, traktowani byli na równi z oddającymi się specialnie badaniom pewnej wiedzy.

Bo najpierw kurs nauki jest zbyt krótkim trwając dwa lub trzy lata, ażeby przyswoić sobie można dokładnie w całości wszystkie te nauki, które mają związek z nauką gospodarstwa, a powtóre i cel główny byłby zwichniętym, gdyż chodzi w tym razie o wykształcenie gospodarza wiejskiego, nie zaś specialistę jak np. chemika, zoologa lub weterynarza,

Że jednak nie jest latwą rzeczą podać w właściwej mierze każdą naukę mającą związek z gospodarstwem wiejskim, i że nie przekroczenie tej granicy należy do największych zadań, dowodzi najlepiej już ta okoliczność, że częstszemi są skargi na zbytnie rozwlekanie przedmiotu, niż na jego zbyt treściwy wykład.

Jak częstą jest zaś walka pomiędzy profesorami układającymi program nauk co do godzin wykładu zawsze in plus, — wie każdy kto brał udział w podobnych naradach.

Przyczyna jednak walki pomiędzy zwolennikami nauki ściśle zastosowanej do potrzeb zawodowych, a słusznie nazwanej praktyczną, a teoretykami w pełnem znaczeniu, tkwi w czem innem, a to w trudności zpopularyzowania nauki i zastosowania jej w właściwej mierze do potrzeb wykształcenia zawodowego.

Zdarza się bowiem często, że profesorowie, którzy specyalnych nauk udzielają, nauk mających związek ścisły z nauką zawodową, lecz w których jeszcze nie streszcza się główna nauka zawodowa nie umiejąca dostatecznie spopularyzować tę naukę do potrzeb zawodowych, traktują ją jako całość. Oczywistą więc rzeczą, że przy takim abstrakcyjnym traktowaniu pojedynczych gałęzi nauk, które mają związek z nauką zawodową, albo wychodzą uczniowie jednostronnie wykształceni lub co gorzej tacy, o których słusznie jeden z uczonych niemieckich powiedział: „że nietylko stracili

zmysł zdrowy, który przynieśli do szkoły, ale tyle nauczyli się z każdego pojedynczego przedmiotu, że żadnego rozumieć nie są w stanie."

Walka więc, która się odbywała w Niemczech, a która dotąd jeszcze trwa, odbiła się na kongresie rolniczym w Wiedniu.

Jeżeliby który z panów zadał sobie prace i wziął do ręki sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia tego kongresu, to spotkałby się z głosem z kraju naszego, a tym jestem ja — który utyskiwał — (a nie odnoszę się do przykładów krajowych, ale mówię ogólnie) — na kierunek nauki w szkołach zawodowych, który często ma raczej na celu wszystko inne, a nie to, dla którego ta szkoła istnieje.

W szczególności, że chemia bywa często w szkołach rolniczych tak wykładaną, jakby uczczniowe tejże szkoły aptekarzami a nie rolnikami zostać mieli (brawo); że często profesorowie fizyki nie wykładają ten przedmiot w stosunku do rzeczywistych potrzeb rolnika, lecz tak, jak gdyby przed sobą mieli kandydatów na profesorów Ku ogromnemu memu zdziwieniu a zarazem i radości powstał członek kongresu ks. Karol Schwarzenberg i wyraził radość, że zapatrywania Jego znajdują adeptów w innej części monarchii. Nawet liczne grono profesorów zebrane na kongresie wiedeńskim częściowo przyznawało racyę, a częściowo wcale nie przeczyło memu poglądowi. Wracając do rzeczy muszę podnieść, że z przemówienia posła Michałowskiego wysnułem, iż on chciałby przedewszystkiem, aby nasze szkoły rolnicze pozostały w granicach czysto zawodowych, by nastręczały one możność do kształcenia się teoryczno-praktycznego w zawodzie gospodarskim, nie zaś podnosząc raz poziom nauki, stawały się akademiami, których zadanie jest zupełnie inne, w których jednem słowem nauki szukać powinni nie przyszli gospodarze, lecz kandydaci na profesorów lub oddający się specialnym gałęziom nauki. Że praca w laboratoryum jest potrzebną do nauki gospodarstwa wiejskiego nieprzecze lecz o tyle, o ile nauka chemii ma związek z zawodem rolnika. Po tem co powiedziałem nie potrzebuje dodawać, iż obawiałbym się bardzo, gdyby zdanie JE. hr. Wodzickiego znalazło poparcie w tej Wysokiej Izbie, to jest, że kierunek praktyczny, o który upomina się poseł Michałowski ma być pominięty w zakładzie Dublańskim, względnie, że cel wytknięty przez jej założycieli ma być zastąpiony nauką czysto teoretyczną.

A obawiam się tem więcej podobnego orzeczenia przez wysoką Izbę, o ile, że i w gronie profesorów Dublańskich objawiała się już niejednokrotnie dążność do specyalizowania nauk.

Mam przynajmniej żywo w pamięci ów program nauki, który ściślejszy egzamin z botaniki lub chemii, stawiał jako pierwszy stopień dojrzałości gospodarza wiejskiego.

W krytykę szczegółewą nie wchodzę, ponieważ jak słusznie zauważył członek Wydziału krajowego, nie nad programem nauk, lecz budynkiem toczy się rozprawa. Zdaje mi się, że przypuszczam, że Wysoki Sejm znajdzie się w tem położeniu podania szczegółowemu rozbiorowi programu nauk szkoły dublańskiej, wtedy też i nastąpi właściwa chwila do ocenienia, o ile program ten odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju.

Kończę więc tem, że obawiałbym się bardzo, gdyby w tej Izbie przeważało zdanie, iż szkoła dublańska ma być czysto teoretyczną. (Brawo!)

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Stadnicki ma głos.

P. hr. Stadnicki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Zapisali się do głosu pp. Jan Popiel, Józef hr. Michałowski, Zbrożek, Ludwik hr. Wodzicki i hr. Krukowiecki.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamkniętą.

Głosy. Prosimy o wybór generalnych mowców.

P. Jan Popiel. Niechaj wszyscy zapisani do głosu mówią.

P. Chrzanowski. Ja wnoszę, ażeby wszyscy mowcy do głosu zapisani mówili.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby wszyscy do głosu zapisani posłowie mówili. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Przystąpimy tedy do wyboru generalnych mowców.

Proszę jeszcze o zgłoszenie, kto z zapisanyh do głosu chce przemawiać za, a kto przeciw wnioskom komisyi.

P. Jan Popiel. Przeciw wnioskowi komisyi.

P. Józef hr. Michałowski. Przeciw wnioskowi komisyi.

P. Zbrożek. Za wnioskiem komisyi.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Za wnioskiem komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Za wnioskiem komisyi.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę pp. przystąpić do wyboru generalnych mowców.

(Przerwa chwilowa).

(Przewodnictwo obejmuje napowrót JW. Marszałek).

JW. Marszałek. Czy panowie zgodzili się już na generalnych mowców?

(Po chwili przezwy).

Za wnioskiem komisyi ma mówić JE. p. Ludwik hr. Wodzicki, przeciw wnioskowi komisyi p. Jan Popiel.

P. JE. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Zapisałem się do głosu, nie w myśli, ażeby wracać do dyskusyi zasadniczej; tylko zażądałem głosu dla jednej drobnej rzeczy, w której chciałem się zastrzedz, ażebym nie był źle zrozumianym. Mianowicie zarzucił mi p. Abrahamowicz wyrażenie, które w pewien sposób tłumaczone byłoby istotnie w wysokim stopniu niewłaściwe. Gdy mówiłem o złym humorze niektórych posłów przeciw szkole dublańskiej, to rozumiałem zły humor spowodowany przekonaniem o kierunku zbyt teoretycznym kształcenia ludzi w gospodarskim zawodzie, nie myślałem więc bynajmniej o takim złym humorze, który by był n. p. spowodowany niewyspaną nocą, lecz o tym, który jest symptomem walki, jaka się toczy od lat wielu i prawdopodobnie nie tak prędko się skończy. Ponieważ jednak wydarzyło się, że przyszło do wyboru jeneralnych mowców, oprócz tej uwagi, dla której zapisałem się do głosu, jestem jeszcze zmuszony wrócić do rzeczy. Jeżeliby z przemówienia mego mogła wnioskować dyrekcya i grono nauczycieli w Dublanach, że chciałbym wepchnąć tę szkołę na drogę czysto teoretyczną z zupełnym nieuwzględnieniem praktycznego kierunku, to wszystko, co powiedziałem, musiałbym odwołać.

Zdaje mi się jednakże, że interpretowanie mego przemówienia w taki sposób nie jest usprawiedliwione. Stawałem na tem stanowisku, że nie można żądać ani spodziewać się od żadnej szkoły, ażeby w niej wychodzili gotowi, praktycznie wykształceni gospodarze, że kusić się o rzecz niepodobną naraża się na szwank rzecz całą, a potrzecie, że w wyższym, rzeczywistym wykształceniu mniej jest niebezpieczeństwa wytworzenia ludzi zarozumiałych, jak przy wykształceniu niedostatecznem, połowicznem. Poseł Abrahamowicz przytoczył zdanie uczonego niemieckiego o szkołach, gdzie czego się nauczą, nie potrafią strawić. Otóż tego właśnie obawiam się i chciałbym, ażeby czego się uczą, dobrze się uczyli, i ażeby mieli potrzebne do tego laboratorya i muzea.

Teraz jeszcze jedną uwagę niech mi będzie wolno zrobić.

Daleki jestem, ażeby jakiekolwiek wywołać nie miłe reminiscencye z przeszłości, albo robić jakiekolwiek zarzuty, ale muszę przecież wskazać, że do praktycznego wykształcenia gospodarzy ważnem jest, na jakie gospodarstwo się patrzą. Mnie się zdaje, że ci panowie, którzy się przypatrywali Dublanom, kiedy były dawniej w rękach Towarzystwa rolniczego, w tym czasie, kiedy właśnie, jak poseł Michałowski powiedział, były szkołą dla kształcenia praktycznie wykształconych rolników, wątpię, aby pod tym względem dobre mieli wzory; mnie się zdaje, że jeżeli ci sami uczniowie patrzą obecnie na usiłowania, które się robią do podniesienia gospodarstwa w Dublanach i które znacznym skutkiem są prowadzone, każdy to przyzna, kto porówna gospodarstwo przed sześciu laty w Dublanach, a przypatrzy się dzisiejszemu. W dalszych wnioskach komisyi jest wezwanie do Wydziału krajowego o melioracyę i drenowanie, to zupełnie jeszcze inny kierunek, bardzo ważny, ażeby uczniowie oprócz zawodowej nauki, mieli przykład praktyczny, jak się powinno gospodarować i gospodarstwo urządzić.

W tej dyskusyi dość długiej wiele spierano się o nazwę tej szkoły. Była mowa, czy ta szkoła jest wyższą, czy średnio wyższą, czy akademią. Mówiono, że Dublany dążą do tego, aby były akademią. Do całej tej komplikacyi nazw dodał poseł Abrahamowicz jeszcze jedno, że nie chce, ażeby była tem wszystkiem, tylko szkołą zawodową. Czy ta nazwa piąta czy szósta użyta w ciągu dyskusyi, przyczyni się do wyjaśnienia rzeczy, o tem nie bardzo jestem przekonany. Według mnie szkoła zawodowa może być średnią, średnio-wyższą i wyższą, i każda będzie złą, jeżeli nie będzie dobrze prowadzoną. Nie przypuścicie panowie, ażeby na uniwersytetach był fakultet prawniczy, któryby nie uczył prawa, a jednak wątpię, aby kto chciał sprawę poruczyć adwokatowi, który wyszedł ze szkoły, zdał bardzo dobrze egzamina, a nie miał praktyki. Tu więc, aby Dublany były

szkołą zawodową, jest frazesem i nie przyczynia się do wyświecenia rzeczy. Jak przyjdzie do szczegółowej i na umiejętnej znajomości rzeczy opartej dyskusyi nad planem naukowym, wtedy będzie pora sprawy tu naruszone gruntownie rozbierać; dziś idzie o to, aby szkoła miała pomieszczenie na laboratorya i muzea, bez których rzeczywiście się nie może obejść i dla tego głosuję przeciw wszelkim poprawkom, które rzecz tę mogłyby narazić na zagładę.

JW. Marszałek. P. Popiel Jan ma głos.

P. Jan Popiel. Szanowny p. Wereszczyński mówił nam o praktyczności nauki planu. Ja znam ten drukowany, innego nie znam. Między innymi czytam w nim: 9 godzin tygodniowo na chemią analityczną, godzinę jedną na tydzień na naukę o uprawie łąk, jedna godzina na technologię nabiału, jedna jedyna na tydzień bez żadnego ćwiczenia. O ile zaś możliwe to jest przy zajęciu sześciogodzinnym czasem więcej jak sześć godzin na dzień, ażeby mógł uczeń jeszcze w tych rzeczach, które zdają się do praktyki należeć, więcej się wprawić, pozostawiam to panom do osądzenia. Mnie się zdaje, że na to jest dzień za krótki. Ale ten plan nieszczęsny nałożono nam za marne 5.000 zł. subwencyi przez Ministerstwo. Oto jest jeszcze może więcej jeden dowód, jak powinniśmy być bardzo uważni z żądaniem subwencyi od rządu centralnego, bo za tę subwencyę każą nam bardzo dobrze płacić i to małe kółko swobody naszej sami sobie jeszcze ścieśniamy.

Szanowny p. Abrahamowicz mówił, że się taka walka toczy w Niemczech. Dobrze rozumię, że się toczy w Niemczech i we Francyi, ale wcale nie rozumię, aby się u nas toczyła. Wiem dobrze i przyznajmy to w pokorze ducha, że o 50 lat, a może więcej, jesteśmy wstecz za tamtymi krajami; jednym skokiem nie dogonimy ich. Zdaje mi się, że kraj nasz może spokojnie kroczyć po tej samej drodze postępu rolniczej, jaką tamte kraje kroczyły. Wreszcie o co tu szło? Tu szło głównie o to, aby nie było daleko więcej laboratoriów, jak gdziekolwiekbądź indziej i daleko więcej muzeów. Tu na chwilę zwrócę się do p. Wodzickiego. Plan naukowy przez Ministerstwo zatwierdzony zawiera geometryą wykreślną. Ciekaw jestem, co mają robić te rozmaite muzea przy geometryi wykreślnej? Zbiory okazów machin i przyrządów dla uczniów posiadających geometryą wykreślną zdają mi się zupełnie niepotrzebne. Co najwięcej potrzebny zbiór rycin objaśnianych ustnie przez profesora albo rzucenie szkicu na tablicy, ale nie ogromna sala zawalona okazami. To może być korzystne dla niższej szkoły rolniczej, ale nie potrzebne wyższej, gdzie uczniowie posiadają znajomość geometryi wykreślnej. Rozliczne gabinety chemii i fizyki, auditoria są co najmniej niewłaściwe. Wszak istnieją jeszcze inne szkoły na świecie oprócz dublańskiej. Istnieje akademia inżynieryi w Wiedniu, gdzie w jednej sali wykładają chemię i fizykę, gdzie z jednej strony jest pokój dla profesora fizyki, a z drugiej strony dla profesora chemii. Tutaj zaś mamy (czyta): laboratorium profesora chemii, pokój profesora chemii, laboratorium chemiczne dla analizy gazów, salę analizy ilościowej, salę analizy jakościowej, dalej dopiero właściwą salę dla chemii i jeszcze pokój do spaleń. To samo dla fizyki. Proszę panów, to trochę sięga do śmieszności. Nadmienić tu trzeba, że szanowny architekta zapomniał o jednej rzeczy t. j. o korytarzu. Nie widziałem jeszcze gmachu publicznego bez kurytarza. Takiego kurytarza tam nie ma, i w prost ze schodów wchodzi się do sali. Jeżeli więc kurytarz będzie dodany, to naturalnie, że koszta gmachu się zwiększą.

Jest to więc iluzoryczne mniemanie, że kredyt ten nie będzie przekraczany, a jeżeli głosować będę za całym kredytem to w tem tylko przekonaniu, że nastąpią ograniczenia w wymaganiach planu.

Dlatego jesteśmy za ograniczeniami co do rozmiarów i ilości audytoryów i laboratoriów.

Więcej do nadmienienia nie mam po tem co powiedziałem i oświadczam, że będę głosował za poprawką p. Michałowskiego.

JW. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Wnioski komisyi doznały tak świetnej obrony i tak wszechstronnie były rozbierane pro i contra, że nie wiele pozostaje mi dodać. Ze stanowiska sprawozdawcy winien jestem odeprzeć jednak zarzuty, które zdaje mi się uszły uwagi poprzednich mowców. Głównie będę mówił o zarzutach tych, które tyczą się ogólnej dyskusyi, niektóre zaś zarzuty należą do dyskuzyi specyalnej, więc przy niej będę miał zaszczyt na nie odpowiedzieć. W ogólnej dyskusyi toczyło się wszystko około przemówienia p. Michałowskiego, przeważnie więc jemu winien jestem odpowiedź.

Zarzuty jego szły w dwóch kierunkach. Najpierw były zarzuty przeciw technicznemu opra-

cowaniu budynku, a dalej przeciw naukowemu kierunkowi szkoły.

Co do technicznego opracowania, pp. Michałowski i Popiel różne poczynili zarzuty, które zdaje mi się nie były uzasadnione. Zarzucał p. Michałowski, że jest tam wiele pomieszczeń zupełnie nie potrzebnych, że rozmiary ich są zanadto wielkie.

Mamy świadectwa wręcz przeciwne objawionemu zdaniu.

Naturalnie nie jestem w stanie powiedzieć, jak jest w szkole centralnej lub w szkole inżenieryi, należącej zresztą do zupełnie innej kategoryi w Wiedniu, które tu były przytaczane, ale mogę zacytować, co profesor chemji przy politechnice lwowskiej p. Freund, co Dr. Radziszewski profesor chemji przy uniwersytecie lwowskim mówili o całem założeniu szkoły dublańskiej. Pozwolę sobie tu odczytać (czyta). „Uznajemy, że projekt ten przeznacza zbyt skąpe rozmiary potrzebnym lokalnościom, że 1) pokój na przygotowanie eksperymentów do wykładu chemji i technologii, przytykający do tej ściany audytoryum, przy której katedra stoi, jest potrzebnym i że rozmiary jego niżej 24 □ metrów wzięty być nie powinien i t. d.“

Przechodząc wszystkie lokale tej szkoły, a wszczególności laboratorya i muzea botaniczne i wszystkie pomieszczenia, utrzymują oni, że są one w zbyt szczupłych rozmiarach wzięte. Zdaje mi się, że sądzić o tem komisya kultury krajowej nie mogła, mogła wydawać zdanie tylko opierając się na technicznych powagach, oparła się więc na zdaniach ludzi, którzy dają gwarancyą znajomości rzeczy. Przeciwne zdania nie są oparte na żadnych badaniach, na żadnych głębszych studyach, tylko są powierzchownie ogólnikowo powzięte.

Co się tyczy ogólnego kierunku tej szkoły, to dążeniem p. Michałowskiego, który przeciw temu kierunkowi występował, było zaznaczyć, że lęka się on, że szkoła ta podniesie się w sferę akademji i pragnie ten rozwój powstrzymać. Muszę tu podnieść z zadziwieniem, że kiedy wszystkie gałęzie przemysłu, sztuki i umiejętności pragną najszerszego rozwoju swoich szkół, pragną wszystkie swoje instytucye mieć jak najwięcej rozwinięte. Tu rolnicy objawiają przeciwne zdania przytłumiające rozwój szkół rolniczych i pragną mieć te szkoły zawsze wszędzie na zniżonym poziomie od zajętego przez nie, chcą, aby te szkoły były jak najbardziej oddalone od akademii, a zbliżały się ile możności do szkół niższych, już nawet wyższych się lękają. Potrzeba się zastanowić zkąd te obawy pochodzą. Po pierwsze pochodzą z zalęknienia przed szkołami zagranicznemi tak zwanemi „akademische Hochschulen“, że gdyby szkoła dublańska przybrała taki kierunek, to w teoretycznym utonęłaby kierunku, a po drugie pochodzą z przecenienia strony praktycznej.

Co do pierwszego, zdaje mi się, że nauki u nas lękać się jeszcze nie trzeba, ale to jest wiadomem, nas to nie powinno przestraszać, na to powinniśmy zwrócić uwagę, że rolnictwo zagraniczne, które swoim rozwojem nas przygniata a nie pozwala rozwinąć naszej działalności i nie pozwala na konkurencyę ze sobą, zawdzięcza wyższość swoją temu wykształceniu takich instytucyi naukowych dla rolnictwa, przed jakiemi my się cofać zdajemy.

Co się tyczy nacisku, ażeby szkoła była bezwzględnie praktyczną, było już tak w tej Wysokiej Izbie omówione, że nie wiele mogę dodać, to chyba to powiem, że żądać od szkoły, ażeby ona była wyłącznie praktyczną, jest prawie z niepodobieństwem.

Szkoła daje pewien zasób wiedzy, uzbraja w nią ucznia i powiada mu: Idź z nią w świat, płyń. Jeżeli się ma nabierać praktyki, rutyny, sprężystości, to dać to może dopiero doświadczenie w pracy i rozwój osobistego charakteru.

Tego nie da żadna szkoła. Niezawodnie zawód, który najwięcej praktyki potrzebuje, jest zawód wojskowy, bo nikt nie potrafi nauczyć się w szkole komenderować spokojnie pod ogniem iglicówek, być stanowczym decyzyi w niebezpieczeństwie, a jednakże mamy w tym zawodzie wyłącznie prawie teoretyczne szkoły, w których młodzież lata tam spędza, a historya uczy nas: najznakomitsi wodzowie byli to właśnie ludzie głęboko w teoryę wojny wtajemniczeni. Wiem, że panowie powiedzą: przystaniemy na naukę teoretyczną, niech się uczą chemii, fizyki itd., ale chcemy tylko to udzielić, co bezwzględnie jest potrzebne dla zawodu rolniczego. Byłoby to bardzo przyjemnie bo ostatecznie cała nauka chemii i fizyki ograniczała się na kilku kartkach, na ostatnim może rozdziale grubych tomów.

Jednakże odwołuję się do zdania wszystkich ludzi nauki, czy jest możność, aby, jeżeli uczniowie nie mają być tylko receptowiczami, dla których zagraniczna gazeta jako środek postępu wystarczy, podając na wszystko przepisy — czy jest

możność z umiejętności tak ścisłej, jak nauka chemii i fizyki, udzielać oderwane ustępy. Jeżeliby to było możliwe, to cała szkoła jest niepotrzebną, jedno czasopismo zagraniczne wystarczy. Ja ostatecznie uważam dzisiaj rolnika za żołnierza, który broni ziemię naszą. Chciałbym, aby on posiadał jak najwyższe wykształcenie, aby potrafił skuteczniej ziemię tę bronić i silniej, niż my dotąd bronić ją zdołamy.

Dlatego nie poprzestanę wołać do Wysokiego Sejmu: Proszę o szkołę rolniczą, proszę o jak najwyższe wykształcenie rolników i proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć wnioski komisyi w całej ich rozciągłości.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta nad wnioskami komisyi. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Wniosek pierwszy komisyi brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem, że połowa kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł. w. a., pokryje Rząd ze skarbu państwa".

Tu przychodzi wniosek p. Antoniewicza, który zamiast trzech pierwszych ustępów żąda (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, żeby przedłożył na następującej sesyi Sejmowej dokładniejsze plany i kosztorysy tak głównego budynku, jakoteż wspólnego mieszkania dla uczniów, któreby nie wymagały dalszych kredytów". Podam ten wniosek nasamprzód pod głosowanie, ponieważ on jest odraczający i gdyby został uchwalony, odpadłaby dyskusya szczegółowa nad punktami 1, 2 i 3. Do tego wniosku czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda podaję go pod głosowanie: Kto przyjmuje ten wniosek p. Antoniewicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Antoniewicza upadł. Otwieram tedy dyskusyę nad punktem pierwszym wniosków komisyi, do którego uczyniony został wniosek p. Józefa Michałowskiego, który opiewa (czyta):

„I. Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem:

a) żeby plany budynku zastosowane były do praktycznego kierunku, w jakim szkoła rozwijać się powinna

b) żeby plany gmachu pomieszczenia aparatu naukowego przedstawione były do zbadania i zaopiniowania specyalnej komisyi złożonej z członków kuratoryi, członka Wydziału krajowego i 4 członków obu Towarzystw rolniczych przez Wydział krajowy do tych czynności powołanych

c) ze połowę kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł., pokryje c. k. Rząd ze skarbu Państwa".

Czy żąda kto głosu?

P. Michałowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Michałowski ma głos.

P. Józef Michałowski. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że poprawka moja bynajmniej nie jest odraczajaca, a tem mniej jak było powiedzianem, obalająca wnioski komisyi. Owszem zdaje mi się, że poprawką moją z wnioskami komisyi ręka w rękę idę, bo do czegoż zmierzam? oto do tego, by potrzeby naukowe szkół dublańskich jeszcze raz ściśle zbadane były i by im o tyle, o ile są rzeczywistemi a nie na mylnych pojęciach o kierunku i zadaniu szkoły opartemi, zadosyć uczynionem zostało. Wniosek mój więc powtarzam, bynajmniej odraczający nie jest, proszę panów, abyście zechcieli użyczyć mu swego poparcia.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa nad punktem 1. jest zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Muszę odpowiedzieć szanownemu p. Michałowskiemu, że komisya nie może się zgodzić na te zmiany, a to głównie z powodu, że są zbyteczne dla praktycznego rozwoju, bo ostatecznie kuratorya czuwa nad tem, Wydział krajowy badał i będzie jeszcze badał, zatem przeciwko praktycznemu zastosowaniu tych planów bynajmniej nic nie stoi na przeszkodzie, a nie ma potrzeby tego przypominać. Aby zaś była badana przez tak skomplikowane ciało złożone z członków kuratoryi, z członka Wydziału krajowego i z 4 członków towarzystwa, to nie mogę tego inaczej uważać, jak za wniesienie życzenia, aby tę rzecz jeszcze odroczyć, bo ostatecznie bardzo jest możebnem, że nie będzie zgody w tem ciele obradującem. Być może, że członkowie towarzystwa sprzeciwią się zapatrywaniu kuratoryi lub Wydziału krajowego, i ta rzecz będzie odroczoną, bo któż będzie rozstrzygał? Nikt nie ma prawa rozstrzygać, musi się więc sprawa przed sam Sejm wytoczyć, kiedy kuratorya taka, jak jest wybrana, czuwa, daje bezwzględną gwarancyą, że w fałszywym kierunku pójść nie może. Proszę więc Wy-

soką Izbę, aby przyjęła wnioski komisyi, a odrzuciła wnioski p. Michałowskiego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Mnie się zdaje, że nie potrzebuję odczytywać ponownie poprawki p. Józefa Michałowskiego.

P. Haller. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Upraszam P. Marszałka, aby raczył podać wniosek p. Michałowskiego pod głosowanie ustępami.

JW. Marszałek (czyta):

„Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem:

a) żeby plany budynku zastosowane były do praktycznego kierunku, w jakim szkoła rozwijać się powinna;"

Kto jest za tym ustępem zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp pierwszy poprawki p. Michałowskiego jest przyjęty.

Punkt *b)* poprawki p. Michałowskiego opiewa:

„*b)* żeby plany gmachu pomieszczenia aparatu naukowego, przedstawione były do zbadania i zaopiniowania specyalnej komisyi złożonej z członków kuratoryi, członka Wydziału krajowego i 4 członków obu Towarzystw rolniczych przez Wydział krajowy do tych czynności powołanych".

Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu), Naliczyłem 37 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest 48 głosów przeciw poprawce, a zatem ustęp ten wniosku p. Michałowskiego został odrzucony".

Ustęp *c)* poprawki p. Michałowskiego jest zgodny z wnioskiem komisyi i opiewa (czyta):

„*c)* że połowę kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 zł. pokryje c. k. Rząd ze skarbu państwa".

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Ustęp 2 wniosków komisyi opiewa (czyta):

„2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów powyższej budowy i przeprowadził na podstawie tychże planów i kosztorysów rokowania z c. k. Rządem w przedmiocie udzielenia subwencyi ze skarbu państwa na jej wykonanie".

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Ustęp trzeci opiewa (czyta):

„3. Sejm upoważnia Wydział krajowy na wypadek pomyślnego wyniku rokowań ad 2) do wykonania projektowanej budowy w ciągu lat 1883, 1884 i 1885 i do wstawienia kwot potrzebnych na wykonanie w prelimiuarzu funduszu krajowego na lata 1884 i 1885".

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Stawiam poprawkę, aby było powiedziano: „w ciągu lat 1884, 1885 i 1886". Sądzę bowiem, że budowa tego gmachu będzie w tani sposób wykonaną, jak gmach na szkołę leśną, gdzie wszelkie możliwe oszczędności zrobione zostały. Tu i cegły można zrobić na miejscu i torf przygotować, i tym sposobem może o rok później będzie szkoła, ale tu nie ma „periculum in mora", a taniej można zrobić. Stawiam więc poprawkę, aby tak było, jak Wydział krajowowy powiedział, t. j. 1884, 1885 i 1886.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Poprawce szanownego p. hr. Krukowieckiego muszę się sprzeciwić, gdyż nie widzę słusznego dla niej powodu, bo czy koszt będzie rozłożony na lata 1884., 1885., 1886., czy 1883, 1884, i 1885 to dla funduszu krajowego wszystko jedno. Skoro raz budowa gmachu dla szkoły jest zawotowaną, skoro uznana potrzeba szkoły; skoro każdy wie, z jaką trudnością przychodzi walczyć w udzielaniu uauk — to żeby dla bardzo wątpliwych oszczędności przewlekać rzecz całą i odraczać o jedeu rok, nie widzę żadnej racyi, tembardziej, że jeśli rokowania zostaną z Rządem przeprowadzone i Rząd zaliczy połowę funduszu, będzie Wydział krajowy już mógł rozpocząć robotę, będzie miał pozwolenie do gromadzenia wszystkich materyałów, do wybierania fundamentów, torfu, a w przypadku suchego lata będzie mógł cegłę przysposobić. Gdyby zaś zmieniono na rok 1884, związanoby Wydziałowi krajowemu tak ręce, że nie mógłby przedsięwziąć tej roboty już w r. 1883, kiedy mnie się zdaje, że będzie korzyścią dla szkoły i dla samej budowy, mianowicie pod względem oszczędności, żeby wcześniej można rozpocząć. Proszę więc Panów, aby raczyli głosować za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad tym ustępem z poprawką p. hr. Krukowieckiego. Kto jest za poprawką p. hr. Krukowieckiego w tem brzmieniu (czyta): „Sejm upoważnia Wydział krajowy na wypadek pomyślnego wyniku rokowań ad 2) do wykonania projektowanej budowy w ciągu lat 1884, 1885 i 1886 i do wstawienia kwot potrzebnych na wykonanie w preliminarzu funduszu krajowego na lata 1884, 1885 i 1886“ — zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek ten upadł. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 3. wniosku komisyi przyjęty. Ustęp 4. opiewa (czyta):

„4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia melioracyi łąk i drenowania pól folwarku Dublańskiego na podstawie załączonych planów i kosztorysów robót rzeczonych, w miarę funduszów przyzwolonych przez Sejm na cele powyższe“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 4. przyjęty. Następuje punkt 5. (czyta):

„5. Na osuszenie łąk i sporządzenie planów całej melioracyi pól i zdrenowania części tychże obejmujących pole doświadczalne, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2500 zł. na rok 1883“.

Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Punkt 5. przyjęty. Następuje punkt 6. (czyta):

„6. Na pokrycie kosztów nabożeństwa dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach obrządku gr. kat. otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 300 zł. na tenże rok“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 6. przyjęty. Następuje punkt 7. (czyta):

„7. Sejm przyjmuje do wiadomości statut stacyi oceny nasion przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dnblanach“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 7. przyjęty. (Czyta):

„W następstwie wnosi komisya kultury:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył na najbliższej sesyi plan urządzenia, bez znacznego uszczuplenia funduszu krajowego, wspólnego mieszkania dla uczniów w obrębie zakładu z odpowiednio zaprowadzonym porządkiem domowym“.

Rozprawa otwarta.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Ponieważ przypuszczam, że każde słowo komisyi, a mianowicie w rezulucyi, która ma być uchwałą sejmową, dokładnie ocenione było i swoje znaczenie ma; więc zapytuję się p. sprawozdawcy, co znaczy i w jakim sensie mam brać ostatni ustęp owej rezolucyi, która mówi (czyta): „wspólnego mieszkania dla uczniów w obrębie zakładu z odpowiednio zaprowadzonym porządkiem domowym“. Oczywiście ten porządek domowy nie może się odnosić do porządku materyalnego. Chciałbym wiedzieć, co komisya miała na myśli przez zaprowadzenie porządku w tych pomieszkaniach. Czy to ma być reguła, czy to ma być jakieś rozporządzenie, któremu ta młodzież poddać się powinna, co dotychczas, mnie się zdaje, nie istniało.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jestem przeciwny uchwaleniu tej rezolucyi. Jeszcze jest czas na postawienie takiej rezolucyi za kilka lat, ponieważ przerobienie tych laboratoryi na mieszkanie dopiero po ukończeniu gmachu nastąpi. Za parę lat może się to wszystko zmienić i wypadną inne porządki.

Jabym więc myślał, że możemy się śmiało wstrzymać z rezolucyą dwa lub trzy lata zanim gmach ukończonym zostanie.

P. Józef hr. Michałowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Józef hr. Michałowski ma głos.

P. Józef hr. Michałowski. Nie mogę się przyłączyć do zdania p. Krukowieckiego, albowiem myślą komisyi kultury krajowej było wezwać Wydział krajowy do obmyślenia dalszego sposobu

dostarczenia pomieszkań dla uczącej się młodzieży, którymby fundusz krajowy na uszczuplenie nie był narażony.

Otóż rozmaite sposoby osiągnięcia tego rezultatu się nastręczają. Między innymi już z pomyślnym skutkiem wypuszczono kawałek gruntu Dublańskiego w długoletnią dzierżawę dwom przedsiębiorcom, którzy wybudowali na nim 2 domy mieszkalne teraz na pomieszkania dla profesorów przez Wydział krajowy wynajmowane.

Sposób wypuszczania gruntu przedsiębiorcom i udzielania im pożyczek procentowych na wystawienie mieszkań dla studentów, z których czynsz z góry powinien być oznaczony, byłby, zdaniem moim, praktyczny, a bynajmniej funduszów krajowych nie obciążający. Dlatego nie jestem za opuszczeniem tej rezolucyi, która zresztą niczego nie przesądza, a jest pierwszym krokiem na drodze zabezpieczenia gwałtownej potrzeby.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę Szanownemu mowcy, który poprzednio zabrał głos powiedzieć, że popierając odrzucenie tej rezolucyi, przemawiałem właśnie w jego intencyi. Popieram właśnie myśl, aby nie robiono kontraktów z innymi dzierżawcami, ale skorzystano z tych pomieszkań, któze już są, i właśnie moja propozycya ułatwia to, co Szanowny kolega podniósł i czyni zadość potrzebie sprokurowania mieszkań dla uczniów.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu jeszcze do tego punktu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. W odpowiedzi szanownemu p. Wodzickiemu mogę odpowiedzieć, że komisya kultury krajowej wychodziła z tego punktu zapatrzywania, że obecnie umieszczenie uczniów w Dublanach nie jest odpowiedne ich wychowaniu i rozwojowi ich edukacyi. Zdawało się jej, że daleko więcej odpowiednie, jeżeli uczniowie będą umieszczeni w obrębie gmachu szkolnego pod ciągłem okiem i w styczności z profesorami i Dyrekcyą, kiedy dzisiaj po skończeniu wykładów rozchodzą się po wsi, gdzie przebywają w stosunkach najprzykrzejszych, wychodząc zupełnie z pod nadzoru szkoły i ze sfery dobrego towarzystwa. Naturalną konsekwencyą tego wniosku jest życzenie komisyi, ażeby wszystka młodzież w jednym budynku mieszkała, gdzie zaś tyle młodych ludzi w jednym obrębie się znajduje, że bez odpowiednio zaprowadzonego porządku domowego, bez ładu i nadzoru, bez pewnych godzin przeznaczonych do przychodzenia do domu, do zamykania bez naznaczonych godzin, do wstawania i tym podobne, na żaden sposób obejść się nie można, to rzecz jasna, bo w przeciwnym razie w taki budynku mógłby powstać największy w świecie chaos i nieporządek. Pod tym porządkiem domowym komisya miała na oku nadzór moralny nad prowadzeniem się i zachowaniem uczniów. Co się tyczy zarzutu p. Krukowieckiego, że radby odroczyć tę rzecz na lat kilka z tego powodu, że z kosztem publicznego funduszu jest połączona, to przypatrzywszy się bliżej, można przypuszczać, że bez narażenia i uszczuplenia funduszu krajowego jest w pewnym względzie możliwą ta rzecz do przeprowadzenia. Dzisiaj uczniowie kosztownie opłacają umieszczenie po wsi i kupują sobie największe niewygody i nieporządek za drogie pieniądze. Otóż naturalnym porządkiem rzeczy, że gdyby byli umieszczeni w rządowym budynku, to byliby obowiązani płacić pewną cenę tak za umieszczenie, jak za usługę i meble. Więc nie byłoby zupełnie wykluczonym, że ten dom amortyzowałby się, a nawet prawdopodobnie i procentował. Bo widzimy, że te budyneczki, które są najęte, a które przez przedsiębiorców postawione zostały, dobrze im się opłacają i w kilku latach nakład im się już wrócił. Zresztą, gdyby tylko tym procentem było wychowanie uczniów i ich zasady, zakład ten sowicie by się krajowi opłacił i nie życzyłbym krajowi lepszej lokacyi kapitałów. Prosiłbym więc, ażeby Wysoka Izba nie odraczała tej sprawy, lecz przyjęła tę rezolucyę w brzmieniu komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad rezolucyą proponowaną przez komisyę. Opiewa ona tak (czyta);

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył na najbliższej sesyi plan urządzenia, bez znacznego uszczuplenia funduszu krajowego, wspólnego mieszkania dla uczniów w obrębie zakładu z odpowiednio zaprowadzonym porządkiem domowym."

Kto się z tą rezolucyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjęta.

Z powodu spóźnionej godziny spadają z porządku dziennego dwa ostatnie punkta.

Do laski marszałkowskiej złożone zostały dwa wnioski pp. Polanowskiego i Grossa. P. sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że gr. kat. Archidyecezya Lwowska obejmuje obszar przeszło 808 mil kwadratowych, a około 1,600.000 wiernych w 1.176 parafiach;

zważywszy, że siły obecne kapituły archidyecezyalnej tylko z 10 kanonii złożone są zbyt małe, by mimo wszelkich wysileń mogły podołać skuteczności sprawom tak rozległym i trudnej administracyi duchownej;

zważywszy, że dotacya obecna członków tej kapituły zaledwie najskromniejszym odpowiada wymaganiom, gdyż najwyższa wynosi 1.500 zł., najmniejsza zaś nie dochodzi nawet 1.000 zł.;

zważywszy nareszcie, że kraj ma zarówno prawo jako też obowiązek starania się o polepszenie i ustalenie warunków trudnej administracyi duchownej, stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby po przeprowadzeniu potrzebnych rokowań z Stolicą Apostolską ustanowił dwie nowe posady kanoników przy gr. kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie.
2. Dla nowo utworzyć się mających dwóch posad kanoników przeznacza Sejm krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem stałą dotacyę z funduszu krajowego po 2.500 zł. rocznie dla każdej kanonii, a to począwszy od roku 1883.
3. Obu tych kanoników mianuje Jego Ces. Król. Apostolska Mość na wniosek Wydziału krajowego, któremu Ordynat metropolitalny grecko katolicki przedstawi wszystkich kandydatów, którzy w skutek rozpisanego konkursu się zgłoszą i za godnych i zdolnych uznani zostaną.

Wnioskodawca:
Stanisław Polanowski.

Mikołaj Wolański, Władysław Wolański, Julian Korytowski, Roman Michałowski, Fr. Mycielski, Jan Czaykowski, Scipio, Łazarski, Hoppen, C. Haller, Wasilewski, Jan Jocz, Wolfarth, Józef Jasiński, J. Mochnacki, Romanowicz, Emil Torosiewicz, Zamoyski, J. Tarnowski, Pilat, Russocki, Żywicki, Sz. Koziebrodzki, Fr. Jasiński, Głogowski, Wernicki, Jędrzejowicz, Henryk Wodzicki, Dr. Madeyski, Edward Stadnicki, Antoni Tyszkowski, Dr. M. Fedorowicz, Sylwester Sembratowicz, Wereszczyński, Franciszek Smolka, Grocholski, Badani, Stanisław Tarnowski, Z. Sawczyński, Abrahamowicz, Szumańczowski, Bartmański, M. Rey, Towarnicki, Wodziński, T. Merunowicz, J. Popiel, ks. Isakowicz, L. Wodzicki, Mandyczewski, M. Korzyński, A. Raciborski, Czerkawski.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty podpisami, więc postąpię z nim podług regulaminu.

Proszę odczytać drugi wniosek.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd, aby przy zamierzonej zmianie dotychczasowego opodatkowania przemysłu gorzelnianego zechciał:

1. zarządzić, by dzisiejszy system pobierania podatku od objętości naczyń fermentacyjnych, był nadal utrzymany jako najmniej jeszcze uciążliwy pod względem kontroli dla stron i organów nadzorujących, i pod żadnym warunkiem nie dopuszczał zaprowadzenia znanych już ze swej szkodliwości dla stron i c. k. Władz finansowych przyrządów zegarowych do oznaczenia ilości uzyskanego alkoholu;
2. by zechciał przy wydzierżawianiu gorzeln gospodarczych przedłożyć czas przedkładania kontraktów dzierżawy, w celu uzyskania opustu podatkowego do końca Października każdorocznie, a nie jak dotąd owe umowy o wiele pierwej przed rozpoczęciem każdorocznej kampanii gorzelnianej przedkładane być musiały, nakoniec
3. aby strony żądające dla swych gorzeln opustu podatkowego nie były zmuszone składać c. k. Władzom finansowym corocznie dowody niezmienionej własności dóbr, gorzeln i przestrzeni posiadanego gruntu, gdyż podobne zmiany skoro nastąpią, są zaraz podawane do wiadomości c. k. Władz, a tem samem dowody niezmienionego posiadania dóbr są zbytecznem tylko obciążeniem stron i c. k. Władz politycznych.

We Lwowie 4. Października 1882.

Wnioskodawca:
Piotr Gross.

Henryk Janko, Wolfarth. Weissmann, Franciszek Jasiński, Stanisław Polanowski, Tadeusz Wasilewski, Walery Waygart, Wereszczyński, M. Popiel,

Abrahamowicz, Scipio, Gorayski, Garbaczyński, Wolański Mikołaj.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest również dostatecznie poparty podpisami, więc postąpię z nim podług regulaminu.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. przed południem.

Porządek dzienny jest następujący (czyta):

„Porządek dzienny

18. posiedzenia 5. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, który się odbędzie we czwartek dnia 5. Października 1882. o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczej dla miasta Krakowa. — Sprawozdawca poseł Romer.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1883. krajowych szkół rolniczych w Dublanach. — Sprawozdawca poseł Scipio.
3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pilata w przedmiocie reformy ustawy o swojszczyźnie. — Sprawozdawca poseł Pilat.
4. Sprawozdanie komisyi kolejowej o wniosku posła Tarnowskiego Jana w przedmiocie budowy kolei żelaznej z Rzeszowa do granicy Królestwa Polskiego. — Sprawozdawca poseł Tarnowski Jan.
5. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Merunowicza w przedmiocie wydawania przez Bank krajowy obligacyi w celu udzielenia pożyczek na budowanie szkół i ich uposażenie. — Sprawozdawca poseł Wodzicki Henryk.
6. Sprawozdanie komisyi prawniczej o prośbach gmin miast Brzeżan, Stryja, Sanoka i Jasła względem zaprowadzenia c. k. Sądów obwodowych w tych miastach — Sprawozdawca poseł Waygart.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 10. po południu.